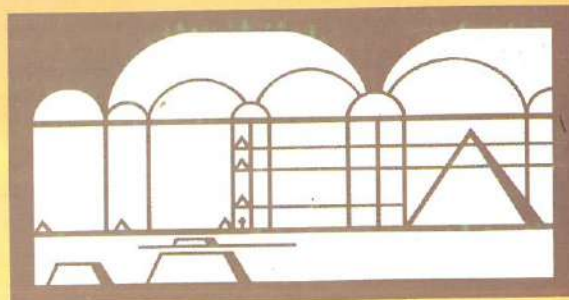


Doczekaliśmy przełomu tysiącleci.
Świat wokół pełen jest obaw i niepewności
a jednocześnie nadziei.
Na większą i mniejszą skalę przeżywa ciągle
podobne problemy, sukcesy i dramaty.
Historia jednak kołem się nie toczy.



Gdy spoglądamy na nią przez pryzmat Pisma Świętego, odkrywa przed nami wielki zamysł
Stworzyciela. Znajdują w nim swoje miejsce wielkie ruchy społeczne, upadki królestw i ustrojów,
nagle zwroty cywilizacji, a także sens ludzkich cierpień.

W tej perspektywie nie tylko porządkuje się obraz minionych zdarzeń, ale również jasno rysuje się
przyszłość pełna niezbędnych przemian. Te przemiany, restytucja społeczeństw i najbardziej
zadziwiające zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, są zwieńczeniem wielkiego
planu; zapisanego w Piśmie Świętym Bożego zamysłu stworzenia wolnej, dojrzałej,
odpowiedzialnej ludzkiej społeczności.

*Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zglądzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana
czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć
niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych
proroków swoich.*

Dz. Ap.3: 19-21

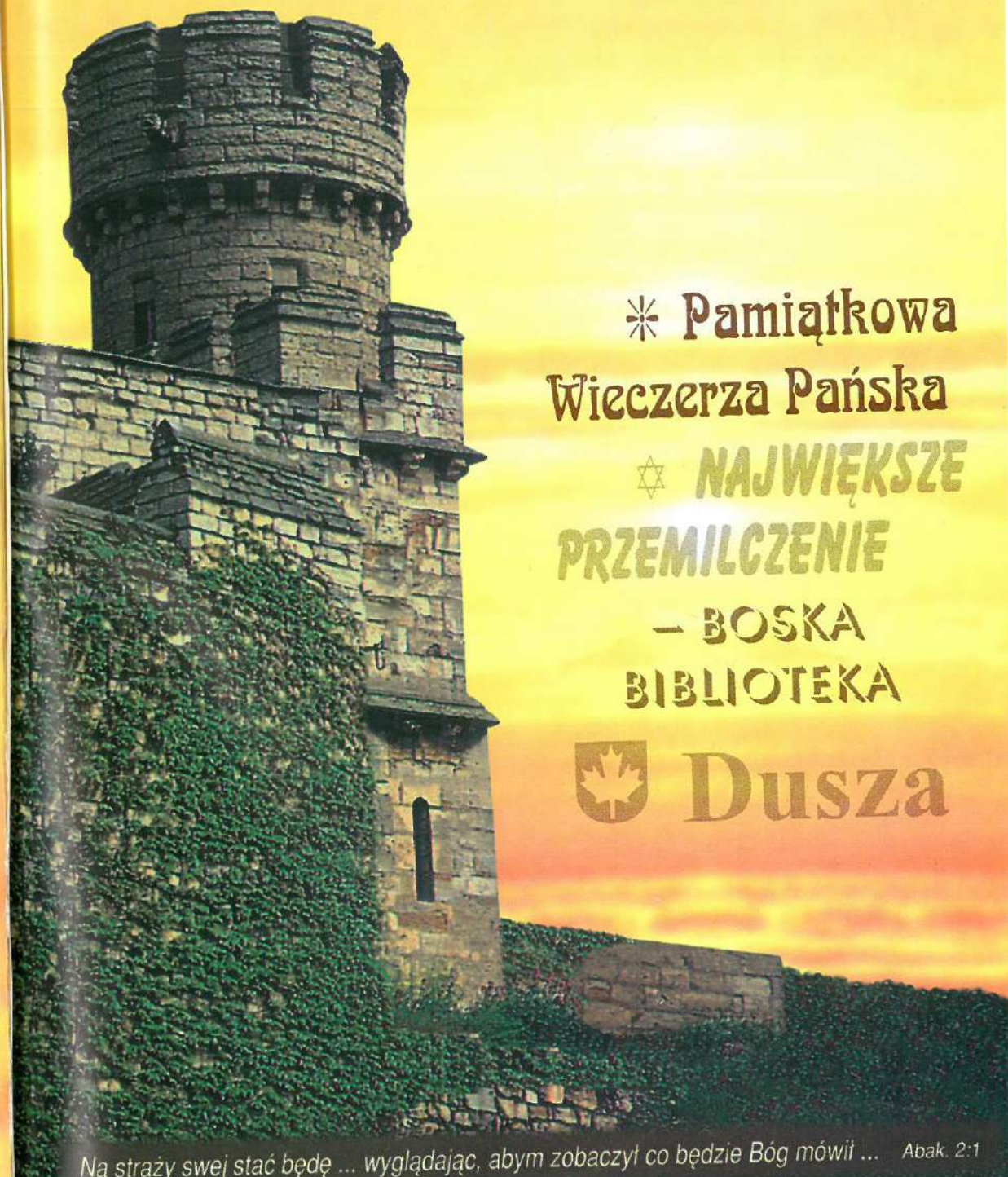


ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYDUSA
MARZEC / KWIECIEŃ 2/97



* Pamiątkowa
Wieczera Pańska

☆ NAJWIĘKSZE
PRZEMILCZENIE

– BOSKA
BIBLIOTEKA

☛ Dusza

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1

SPIS ARTYKUŁÓW

Pamiętkowa Wieczerza Pańska.....	43
Służebność	45
Największe przemilczenie.....	46
Boska biblioteka.....	50
Okup za wszystkich	54
Bliski dzień zmartwychwstania.....	57
Osobisty zapis.....	58
Nadzieja długo odwlekana teraz odżywa.....	60
Wiosna.....	65
Moja droga do Prawdy i w Prawdzie.....	66
Dusza.....	70
Pragę.....	74
Chrystus Pan wśród wybranego narodu.....	75
Pamiętka a pełnia Księżyca.....	79
Proroctwo Ezechiela - wkładka.	

Mikołaj Kopernik (1473-1543)

Jak można podziwiać cudny porządek, jakim Bóg nasz kieruje wszechświatem, nie porzuwając się do uporządkowania życia, do zdobycia cnót, do przyznania najpierw i we wszystkich rzeczach Stwórcy, jako źródła wszystkiego dobra.

OD REDAKCJI

Okres wiosenny to czas wielkiego przełomu dokonującego się w otaczającym nas świecie przyrody, czas budzenia się do życia z nowymi siłami, których udziela Stwórca. Dla naśladowców Pana jest to również czas przełomu, czas wielu przemyśleń, refleksji i postanowień. Czas zadumy nad sensem życia oraz sensem i znaczeniem śmierci - szczególnie tej jednej śmierci, której niesposób nie zauważyć i nie doceniać. Ta haniebna śmierć Zbawiciela jest nam ciągle tak bardzo potrzebna... Jakże często musimy przypominać sobie słowa św. Jana: „*On ci jest ułaganiem za grzechy nasze*” - ileż razy to zapewnienie utwierdzało nas i prowadziło z powrotem do Pana, który ciągle daje nam szansę, by być blisko Niego. Jak wielkim błogosławieństwem jest każda kropla Jego świętej krwi przelanej na wzgórzu Golgoty. Jak wielki dług wdzięczności mamy do spłacenia. „*Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w przasnikach szczerości i prawdy*”.

Aleksander Fleming (1881-1955)

Fizyka dziesięjsza stwierdza, że świat fizyczny bierze swój początek w akcie stwórczym i bynajmniej nie jest czymś, co się samo stworzyło i co nie posiada początku.

Odkrywcą penicyliny

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja "Na Straży", ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków. Tel. 33-77-98

Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru 2 zł.

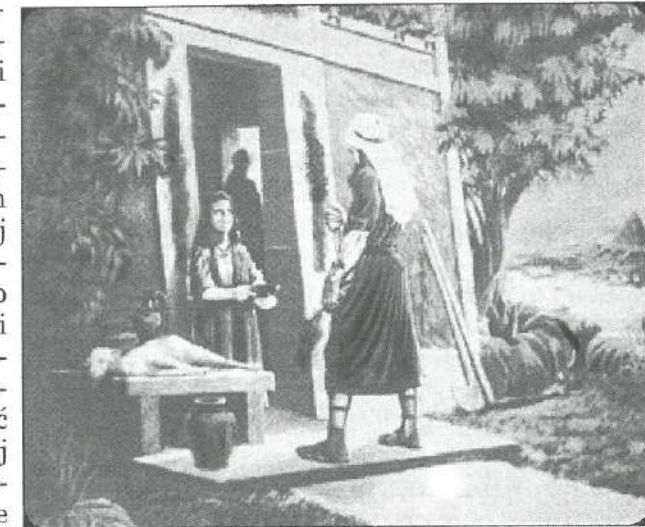
Roczna prenumerata 12 zł.

Zakład Poligraficzny "HELVETICA", Biłgoraj, ul. Włosiankarska 13. Nakład 1600 egz.

Pamiętkowa Wieczerza Pańska

Watch Tower 1895-1787

Ogólnie chrześcijanie jako pamiętkę śmierci naszego Pana obchodzą zwykle Wielki Piątek, a Niedzielę Wielkanocną jako pamiętkę Jego zmartwychwstania. Jednak w pierwotnym kościele, każda niedziela była pamiętką Pańskiego zmartwychwstania, zaś jego śmierć, symbolicznie przedstawiona w ostatniej Wieczerzy spożywanej w wieczór poprzedzający ukrzyżowanie, a jednak „*tego samego dnia*”, obchodzona była dorocznie, jako pozafigurale zabicie baranka wielkanocnego u Żydów - w czternastym dniu pierwszego miesiąca, według rachuby Hebrajczyków. Pragnąc postępować „*starymi ścieżkami*”, poświęceni wierzący i czytelnicy niniejszego pisma, rozproszeni po różnych zakątkach tej ziemi, wolą stosować się do zwyczajów i praktyk pierwotnego kościoła. Właściwość obchodzenia tej drogiej Pamiętki dorocznie



uznawana jest nawet przez tych, którzy z pewnych powodów uznali za właściwe zmienić ten dawny zwyczaj i obchodzą pamiętkę ostatniej wieczerzy Pańskiej kwartalnie, miesięcznie, tygodniowo lub też codziennie - stosownie do ich ludzkich sądów, upodobań i teorii.

Tylko dwie z tych teorii powołują się na autorytet Biblii, więc tylko one wymagają pewnego wyjaśnienia:

(1) Ci co twierdzą, że pamiętka Pańskiej śmierci powinna być obchodzona codziennie, nie mają innego argumentu jak tylko oświadczenie apostoła: „*Ile kroćbyście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie ażby przyszł*”. Słowo „*Ile kroćbyście*” rozumieją jakby oznaczało: jak najczęściej. Zapominają, że czynić to trzy lub cztery razy dziennie, albo nawet co godzinę, byłoby jeszcze częściej, a więc bardziej właściwe, według ich określenia wyrazu „*ile kroćbyście*”.

Faktem jest, że apostoł kładł nacisk na słowa „*to czynicie*”; jak określił to sam Pan: „*To czynicie na pamiętkę Moją*” (1 Kor. 11:25; Łuk. 22:19).

Myszą tego jest: „*Ile kroćbyście*” to czynili (dorocznie), czynicie to na pamiętkę Moją. Uczniowie Pana, jako Żydzi, byli przyzwyczajeni zabijając baranka i spożywać

jego mięso w pewnym określonym czasie każdego roku, na pamiętkę tego, co kilkanaście wieków przedtem stało się w Egipcie. Jezus pouczył ich, że On był pozafigurą zabitego w Egipcie baranka; że tak jak tam krew baranka ochroniła od śmierci pierworodnych Izraela tak w pozafigurze śmierć Jego ochrania, czyli usprawiedliwia od śmierci do żywota kościół „*pierworodnych*” - Żyd. 12:23.

Aby „*to czynić*” czyli obchodzić Wielkanoc - święta Paschy, wraz z zabianiem i jedzeniem baranka przed świętami Paschy - było zakonnym przykazaniem dla Żydów; lecz Pan nasz Jezus uwolnił Swoich naśladowców spod przymierza zakonu i włączył ich do Swego przymierza ofiary, pod którym nie rozkazuje im co mają czynić, a czego nie czynić, z wyjątkiem miłości, o której mówi, że jest wypełnieniem zakonu. Takim On mówi: Od tego czasu „*ilekroćbyście*” (nie częściej ani rzadziej jak Żydzi obchodzili swą Paschę) to czynili (nie czynicie tego na pamiątkę oswoobodzenia z niewoli Egipskiej - ale) czynicie to na pamiątkę Moją - na pamiątkę „*Baranka Bożego, który gładzi grzech świata*” Jego krwią pokropienia, czyli śmiercią ofiarniczą przechodzicie z śmierci do żywota, a przez jedzenie Jego ciała (mówiąc figuralnie) zdobędziecie siłę potrzebną do podróży do królestwa ciemności i trudów, będącego pod władzą szatana (na którego typem był Faraon), do niebiańskiego Chanaan, pod przewodnictwem Boskiego Pomazańca, którego obrazem byli Mojżesz i Jozue.

(2) Ci, którzy pamiątkę ostatniej wieczerzy i śmierci Chrystusa Pana obchodzą w każdą niedzielę, wiedzą dobrze, że niedziela jest właściwszą pamiątką czegoś odwrotnego, czyli powstania naszego Pana od umarłych, a nie Jego śmierci; lecz dla usprawiedliwienia tego zwyczaju odwołują się oni do „*łamania chleba*” praktykowanego w pierwszym dniu tygodnia, w pierwotnym kościele. Rozumiemy, że ich konkluzja jest mylna; bowiem owe „*łamanie chleba*” były zwykłą potrawą (śniadaniem), zwaną także „*uczta chrześcijańskiej miłości*”. Chleb ten spożywano w podwójnym celu - aby pożywić się, szczególnie, że w dniu tym schodzili się wspólnie aby obchodzić pamiątkę Pańskiego zmartwychwstania; albowiem w tym pamiętnym dniu zmartwychwstał Jezus dwa razy

dał im się poznać przy łamaniu chleba, kiedy to ukazał się niektórym z nich, wykladał im Pisma, uspokajał ich obawy i rozniecił nadzieję tak, że serca ich pałały radością i nadzieją, która nie poahańbia (Łuk. 24:32; Rzym. 5:5). Także przy kilku innych okazjach Pan dał się poznać uczniom przy łamaniu chleba, pouczał i pocieszał ich, co prawdopodobnie zawsze miało miejsce w pierwszym dniu tygodnia - Jan 20:26; 21:13. Nie dziwi więc fakt, że w pierwotnym kościele powstał zwyczaj, zgromadzania się wiernych w każdym pierwszym dniu tygodnia aby mieć duchową społeczność z Panem; i nie dziwi nas wcale, że w dniu tym powtarzali łamanie chleba i różne inne szczegóły, które przypominały im żywo ową radość i pałanie serc, jakiego doznali gdy Pan ukazywał się, mówił i jadł z nimi po Swoim zmartwychwstaniu. Ten zwyczaj nie miał jednak nie wspólnego z dorocznym obchodzeniem Paschy i z jedzeniem wielkanocnego baranka, który dla pierwszych chrześcijan nabrał nowego i poważnego znaczenia, ponieważ „*Chrystus nasz Baranek Wielkanocny*” został zabity (1 Kor. 5:7,8). Ofiara naszego Baranka Wielkanocnego przedstawiona jest w chlebie i winie; chleb jest symbolem Jego ciała, wino zaś symbolem Jego krwi. W opisie owych wspólnych uczt miłości w pierwotnym kościele, wspomniane jest tylko o chlebie, o kielichu zaś nie ma wzmianki; nie ma też nic takiego co by wskazywało, że te wspólne uczy obchodzone były na pamiątkę cierpienia i śmierci naszego Pana, Głowy Kościoła, który jest ciałem Jego.

Jako chrześcijanie, nie święcimy żydowskiej Paschy, na pamiątkę oswoobodzenia Izraelitów z Egiptu, ani też nie zabijamy i nie spożywamy figuralnego baranka. U Żydów, odłączenie baranka od trzody w 10-tym dniu i zabicie go w dniu 14-tym pierwszego miesiąca było czynnością oddzielną od święta Paschy,

które zaczynało się w dniu 15-tym i trwało tydzień. Dla Żydów szczególnym świętem była i jest Pascha; my zaś obchodzimy Pamiątkę śmierci wielkiego Baranka Bożego; zaś co do radosnych świąt Paschy, trwających cały tydzień, wierzymy, że przedstawiają one zupełną i wieczną radość, jaka wyniknie z obecnego jedzenia Baranka, z gorzkimi ziołami przesłodowania, w tym okresie ewangelicznej nocy, gdy cała ludzkość oczekuje wybawienia, które nastąpi w poranku Tysiąclecia. Możemy być pewni, że gdy cieleni Izraelici zaczną podnosić się z obecnego zaślepienia i niewiary, nic nie za imponuje im tak jak fakt, że Chrystus jest pozafiguralnym Barankiem Wielkanocnym i że błogosławieństwa jakie spłyną w rezultacie Jego ofiarniczej śmierci będą pozafigurą radosnych świąt Paschy.

W obchodzeniu Pamiątkowej Wieczerzy naśladowujemy żydowską biblijną metodę obliczania jej daty - tak samo jak czynił to Pan i pierwotny kościół - metoda ta jest bardzo prosta. Żydowski rok (kościelny) zaczyna się wiosną przy pierwszym ukazaniu się nowiu księżyca, najbliższym wiosennemu porównaniu dnia

z nocą. Wtedy zaczynają oni swój nowy rok i pierwszy dzień ich miesiąca Nisan. W tym roku (pisane w roku 1895-tym przyp. red.) wiosenny nów księżyca będzie 26-go marca, a zatem 14-ty dzień ich pierwszego miesiąca przypadnie na 8-go kwietnia. Lecz według hebrajskiego sposobu liczenia, dzień rozpoczyna się wieczorem, zatem 14-szy Nisan rozpocznie się po godzinie szóstej wieczorem w niedzielę 7-go kwietnia. Przeto w wieczór ten, około godziny 20-tej, będzie rocznica ostatniej wieczerzy naszego Pana.

W czasie tym, według przyjętego zwyczaju, wierni naśladowcy naszego Pana, gdziekolwiek zamieszkują, zgromadzą się w małych gromadkach, by obchodzić tą drogą Pamiątkę. Zwróćmy przy tym uwagę, że chleb i kielich przedstawiają nie tylko Pańską ofiarę za nas, ale także to, że jako członkowie Jego ciała, jesteśmy uczestnikami tegoż chleba, obecnie łamanego za drugich - abyśmy tym sposobem mogli uczestniczyć z Nim w ofierze, a w przyszłości uczestniczyć także w Jego chwale - „*Jeśli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni*” - Rzym. 8:17.

Służebność

„*Ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym. Jako i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale, aby służył i dał duszę swą na okup za wielu*” - Mat. 20:28.

Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy jako kupiec, inni jako fryzjerzy, krawcy, lekarze i w każdym wypadku jest to służenie drugim. Posuwając tą sprawę jeszcze dalej, widzimy, że zasadę tę możemy stosować do służenia niższym stworzeniom. Koń nie może oczyścić samego siebie, a także świnia potrzebuje koryta, podściółki, pożywienia. Niższe stworzenia na odwrót służą nam. Kto się wyłącza spod ogólnego porządku wzajemnego służenia, ten szkodzi sobie i gwałci prawo wszechświata. Ktokolwiek nie służy nikomu, a tylko przyjmuje usługi, ten jest godnym politowania stworzeniem. Człowiek taki nie będzie szczęśliwy, bez względu jak wiele posiada bogactw. Kto takie stanowisko trutnia przyjmuje jest arogantem i samolubem, a życie takiego jest pozbawione uroku lub jakiegokolwiek wartości.

Z KART HISTORII

Największe przemilczenie

„Z pewnością jest największym fałszerstwem znanym historii. Przetrwowało stulecia a jego ofiarą padły najpierw setki, później tysiące ludzi. Wielu artystów, dobrych i marnych, w sposób nieświadomy przyczyniło się do niego. A przecież ten kamuflaż jest niczym innym jak kawałkiem płótna - tym, który okrywa biodra ukrzyżowanego Jezusa.

Symbol krzyża początkowo nie pojawiał się w malarstwie, ani w rzeźbie. Podziwiano Jezusa za ofiarę, jaką z siebie złożył, ale nie ośmielano się pokazywać go w stanie tak wielkiego poniżenia.

Mówi się, że krzyż znajdował się na insygniach Armii Konstantyna, ale to nie prawda. Na tarczach i chorągwiach widoczne były pierwsze litery greckiego imienia Chrystusa (Christos), tworząc znak X^o. Dopiero gdy wygasła pamięć o tysiącach ludzi ukrzyżowanych w czasach rzymskich, chrześcijanie zaczęli posługiwać się krzyżem jako symbolem męki Chrystusa. Krzyż był pusty: któż ośmieliłby się ponownie ukrzyżować Jezusa?

Ten nagi symbol zwycięstwa nad ciemnymi siłami wydał się później zbyt ascetyczny. W piątym wieku artyści zaczęli malować przy krzyżu baranka, ponieważ Jezus był Barankiem Bożym, zabitym za grzechy świata. Potem, co jak na owe czasy było niezwykle odważne, obok krzyża pojawił się sam Jezus, biały jak baranek. Poza dwoma wyjątkami aż do końca szóstego wieku Jezus nie pojawiał się na krzyżu. W

dalszym ciągu artyści nie wazyli się ukazać bólu i poniżenia. Jezus miał na sobie długą tunikę, jedynie ręce i stopy były odsłonięte, aby można było dostrzec gwoździe, którymi przybito go do krzyża.

(...) Cierpiący Chrystus pojawił się dopiero w sztuce dziesiątego wieku; Kościół Rzymski pierwotnie uznał takie przedstawienie Jezusa za bluźnierstwo, wkrótce jednak wycofał się z tego.

Postać Jezusa stała się mniej rzeczywista a średniowieczna teologia była sucha i scholastyczna, więc nabożność wymagała innego Chrystusa: człowieka, którego można by było prawie dotknąć, człowieka z krwi i kości, jak inni wystawianego na próby i pokusy. Artyści coraz częściej pozwalali sobie na malowanie Chrystusa z ranami na dłoniach i stopach, z krwią ściekającą po rękach. Jego okrycie stało się bardziej skąpe, aby tym bardziej ukazać wiernym jego upokorzenie.

Ale proces tego zatrzymał się na kawałku płótna. Gdyby artyści zdobyli się na kolejny krok, któż odważyłby się spojrzeć na Chrystusa takiego, jaki był naprawdę: nagi, jak niewolnik?

To nie przyzwoitość przeszkodziła artystom, lecz teologia i nie artystów należy winić. Skąd mogli wiedzieć, że ból ponownie ukrzyżowanego Chrystusa, bez prawdy, którą mogła dać jedynie nagość, doprowadziłby do katastrofy? Ten kawałek płótna, dla przyzwoitości przepasujący Jezusowi biodra, pozabawiał go zarazem żydostwa; robił z

niego nie-Żyda. To, co zostało ukryte, było nie tylko dowodem jego płci, lecz także znaku, jaki zostawiło na nim ostrze noża; zatajono fakt, że był obrzezany, że był Żydem. Tego chrześcijanie nie chcieli zobaczyć.

W scenach ukrzyżowania malowanych przez Rafaela i Rubensa, a nawet Boscha i Grünewalda, przepaska na biodrach Jezusa staje się ozdobna, misternie udrapowana. Husmans pisze, że - na Ukrzyżowaniu w Colmarze Grünewalda - Jezus jest wygięty jak łuk, jego cierpiące ciało blade odbija światło, a skóra pokryta jest krwią sączącą się z ran. To, zdaje się mówić artysta, jest właśnie skutkiem grzechów ...lecz któż za nie cierpi?

Bóg - oto odpowiedź teologii. Oto śmierć Boga. Im bardziej intensywna jest Jego agonía, tym mniej widoczna jest Jego chwala i tym bardziej obraz staje się przerażający.

Bóg umarł na Golgocie. Tak głosi dobra teologia. Może by nią była, gdyby nie ten kawałek płótna. Bo ktoś, zdaje się mówić artysta, musiał to Bogu uczynić. Ale kto?

Pobieżne czytanie Ewangelii według świętego Mateusza daje nam odpowiedź: Żydzi. Wołali do Pilata: „Ukrzyżuj go. Jego krew niech spadnie na nas i na nasze dzieci”. Słowo Boże wydaje się za śmierć Boga winić Żydów, zarówno Jezusowi współczesnych jak i ich potomków. Znaczy to, że Żydzi zabili Chrystusa. Jedna kropla Jego krwi zbawiła by tysiące światów; Żydzi przelali ją całą. Ta krew nie jest dla nich zbawieniem, lecz przekleństwem na wieki. Swoją niewiarą wciąż ukrzyżowują go na nowo. Zabiwszy Chrystusa są winni najstraszliwszej zbrodni i z pewnością zdolni są do wszystkiego. I to jest oszczerstwem. To właśnie jest wielką herezją. To za jej przyczyną historie o żydowskim rytuale zabijania młodych chrześcijan i picia ich krwi pasowały do

wzorca, jakim było ukrzyżowanie. Te bajki do dziś znajdują się w obiegu.

Bez fałszerstwa, bez kawałka płótna, wszyscy zrozumieliby, że to, co wydarzyło się na Golgocie było Żydobójstwem. Bóg był Żydem. Nie chodziło o Żydów zabijających Boga jako Żyda, Syna Bożego, przelewając jego krew za grzechy świata. Czy przez wieki chrześcijanie w imieniu krzyża urzędziliby pogromy żydowskie, gdyby znajdujący się na nim Jezus nosił piętno obrzezania? Czy Żyd pozwoliłby na masakrę Żydów? Czy nie byłoby oczywiste, że Jezus był obecny w czasie każdego pogromu i mówił: „Dlaczego mnie prześladowacie? Czy nie wiecie, że co uczynicie bratu memu, mnie uczynicie”.

To fałszerstwo, trwające już prawie od dwudziestu wieków, nie zostało wymyślone przez wewnątrzkościelną sektę; stanowi główny nurt chrześcijaństwa i zostało stworzone przez kościół rzymsko-katolicki. Żadna doktryna nie została wyłożona w sposób bardziej jasny - w katolickiej terminologii: nieomylnie - niż to, że Żydzi są przeklęci, bowiem zabili Boga; oskarżenie to do dziś nie zostało oficjalnie wycofane. Doszło do dziwnego przekłamania: Żydzi, którzy dali światu Zbawiciela, jako jedyni stali się winni jego śmierci. Nie Chrystus został ponownie ukrzyżowany, lecz rasa, której był przedstawicielem.

Podczas trzeciego i czwartego Soboru Laterańskiego (1179 i 1215) kościół skodyfikował wszystkie wcześniejsze zarządzenia względem Żydów; mieli nosić znak hańby. W Anglii był nim szafran w kształcie tablic Mojżesza. We Francji i w Niemczech był okrągły i żółty. We Włoszech znakiem był czerwony kapelus, dopóki jakiś krótkowidzący wierny nie pomylił Żyda z kardynałem; zmieniono wtedy kapelusze na żółte. Żydom nie wolno było kontaktować się z chrześcijanami, nie mieli dostępu

do administracji, nie mieli prawa do ziemi i sklepów; zgromadzonych w gettach zamykano na noc. Żaden system apartheidu nie był przestrzegany bardziej rygorystycznie. Za to, że nie chcieli wyprzeć się wiary przodków i przejść na chrześcijaństwo przepędzano ich z jednego kraju do drugiego. Jeden z papieży dał im miesiąc na opuszczenie Włoch i tylko dwie drogi ucieczki. Podczas wypraw krzyżowych w imieniu miłości Chrystusa byli zabijani tysiącami. Żyd, który pokazał się na ulicy w Wielki Piątek praktycznie skazywał się na śmierć, pomimo tego, że człowiek na krzyżu także miał żydowski nos. Przez wieki cierpiały i ginęły miliony. Kiepska sztuka i katastrofalna w swych skutkach teologia przygotowały grunt pod ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej Hitlera.

W hitlerowskich Niemczech zaczęto od znakowania gwiazdami żydowskich domów i sklepów; gwiazdy znaczyły, że w tych sklepach i domach można było bezkarnie wybijać szyby oraz je plądrować. Jak w średniowieczu, miasteczka chlubiły się tym, że są Judenrein - wolne od żydowskiej zarazy. Typowym przykładem może być kapliczka z krzyżem przed wioską Obersdorf. Nad głową Chrystusa zostało napisane INRI (Jezus z Nazaretu, Król Żydowski). Natomiast przed krzyżem widniał na tabliczce napis: Juden sind hier nich erwünscht - Żydzi nie mają tu czego szukać.

W 1936 roku biskup Berning z Osnabrück rozmawiał z Führerem przez ponad godzinę. Hitler zapewnił jego ekscelencję, że pomiędzy Narodowym Socjalizmem a Kościołem Katolickim nie ma żadnej fundamentalnej różnicy. Czyż kościół - mówił Hitler - nie uważał Żydów za pasożyty, które należy zamknąć w gettach?

- Robię jedynie to, co kościół robi już od tysiąca pięciuset lat. Z tym, że

bardziej wydajnie - chwalił się.

Sam będąc katolikiem powiedział Berningowi, że podziwia Chrześcijaństwo i pragnie je szerzyć.

Wydaje się, że Hitlerowi nigdy nie przyszło do głowy, że Jezus, którego w Mein Kampf nazwał Wielkim Założycielem Nowej Wiary - sam był Żydem; a jeżeli nie, to dlaczego? Od września 1941 roku każdy Żyd w Rzeszy obowiązany był nosić Gwiazdę Dawida. Dlaczego Hitler nie uważał, że taka sama gwiazda powinna znajdować się na płótnie przepasującym biodra każdego Jezusa na krzyżu? Czy rzeczywiście byłby skłonny szerzyć chrześcijaństwo, gdyby choć raz zobaczył ukrzyżowanego Chrystusa takim, jakim był On w rzeczywistości? A gdyby na każdym krzyżu w Niemczech Chrystus pojawił się nagi? Czy niemieccy biskupi i Pius XII milczeliby tak długo, gdyby zobaczyli Pana na krzyżu bez płótna okrywającego mu biodra?

Pomimo okrucieństwa chrześcijan, które w pewnej mierze przyczyniło się do Holocaustu, niektórzy katolicy w dalszym ciągu uważają, że ich kościół jest nieomylny.

W piętnaście lat po otwarciu bram obozów w Oświęcimiu, Treblince, Bergen-Belsen, Dachau i Ravensbrück, jak gdyby chcąc wprawić w zakłopotanie tych, którzy twierdzą, że papieństwo nigdy nie ulegnie zmianie, Jan XXIII ułożył tę godną przypomnienia modlitwę:

„Na naszych czołach widoczne jest piętno Kaina. Przez wieki Abel, brat nasz, leżał w przez nas toczonej krwi i ronił łzy, bo zapomnieliśmy o Twojej miłości. Przebac nam Panie, że imienia ich - Żydów - niesłusznie używaliśmy jak przekleństwa. Przebac nam ponowne Twe ukrzyżowanie, bo nie wiedzieliśmy, co czynimy”.

Ta modlitwa była pewnym zadośćuczynieniem za setki antysemickich dokumentów opublikowanych przez ko-

ściół pomiędzy szóstym a dwudziestym wiekiem. Podczas trwania soborów nie wydano ani jednego dekretu, żaden papież nie wydał ani jednej encykliki czy bulli mówiącej, że przykazanie kochaj bliźniego swego jak siebie samego stosuje się także do Żydów. Przeciwwstawiając się tradycji dobry papież Jan, wskazał na kainowe piętno na własnym czole. Zrozumiał odpowiedzialność spoczywającą na kościele za przelaną żydowską krew, za oskarżenie ich, że są narodem wyklętym przez Boga. Co więcej, twierdził, że prześladowanie Żydów przez katolików nie było niczym innym jak ponownym ukrzyżowaniem Chrystusa. Papież, reprezentujący nieomylny kościół, błagał o przebaczenie za grzechy i winy mówiąc, że ich jedynym usprawiedliwieniem była ignorancja.

Zanim stał się papieżem, był delegatem apostolskim w Turcji i Grecji w czasie dojścia Hitlera do władzy. Wydał fałszywe świadectwa chrztu czterem tysiącom Żydów, czym uratował ich od Holocaustu. Po zakończeniu wojny został mianowany nuncjuszem papieskim w Paryżu; poszedł tam do kina na film pokazujący tych nielicznych, którym udało się przetrwać w obozie śmierci Belsen. Wyszedł płacząc i powiedział: To jest tajemnicą ciała Chrystusa. Możliwe, że to dramatyczne przeżycie spowodowało, że stał się pierwszym papieżem, który ujrzał Chrystusa na krzyżu bez opaski na biodrach.

Papieżowi Janowi nie sprawiło trudności przyznanie, że kościół się mylił i przez setki lat dopuszczał się straszliwych czynów. Jan był jednym z niewielu papieży, którzy zdali sobie sprawę, że jedynym ratunkiem dla kościoła jest rozliczenie się z jego przeszłością, bez względu na to, w jakim stopniu była by niechrześcijańska. W ćwierć wieku po jego śmierci nadal istnieją wierni, którzy uważają, że kościół zawsze był tym,

czym jest teraz - pomimo niezaprzeczalnych dowodów, że było całkiem inaczej. Są ich miliony; ludzie ci nie są w stanie zaakceptować, że ich kościół i wszyscy jego papieże, z których niektórzy zostali nawet kanonizowani, był tak okrutny. Istnieli papieże dopuszczający się przeinaczania i odwracania sensu Testamentu i cytali: „lepiej jest, aby jeden człowiek oddał życie za wielu” zmieniali na „lepiej jest, aby lud cierpiał za sprawę jednego człowieka”. Jest to wydarzeniem tragicznym, ale istnieje niezaprzeczalny związek pomiędzy stosami, krzyżami, papieskimi prawami, pogromami - a komorami gazowymi, krematoriami i nazistowskimi obozami zagłady.

Istnieje wiele innych ważnych spraw, w których kościół mylił się przez wieki. Drugi Sobór Watykański zwołany przez Jana XXIII w 1962 roku zapoczątkował proces przyznawania się do błędów. W sposób prawdziwie rewolucyjny papież Jan, Głowa Kościoła, stał się adwokatem diabła.

Mówiąc, że kościołowi stale potrzebna jest reformacja miał na myśli, że kościół zawsze potrzebuje kogoś występującego jako Advocatus Diaboli. Będąc historykiem zdawał sobie sprawę z ogromu krzywd, jakie wyrządził kościół. Jako kochający i miłosierny człowiek wiedział, że jakkolwiek inna instytucja trwająca tak długo zrobiłaby z pewnością mniej dobrego, a jeszcze więcej złego. Zostawił po sobie przekonanie, że szkody wyrządzone przez kościół nie mogą być ukrywane i że historii fałszować nie wolno”.

Peter de Rosa

- „Namiestnicy Chrystusa” - Graphic Service - Kraków 1995 - Wydanie II, str. 11-15.

Peter de Rosa - absolwent Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, był profesorem metafizyki i etyki w Westminster Seminary, oraz dziekanem teologii w Corpus Christi College w Londynie przez sześć lat. Opuścił stan duchowny w 1970 r. Obecnie mieszka w Irlandii.

Boska biblioteka

The Dawn, luty 1974

Biblioteka to zbiór ksiąg, które zwracają naszą uwagę. W Słowie Bożym na przykład, Stary Testament (Zakon i Prorocy) jest określony jako księga: „*W zwoju księgi napisano o mnie*” - Psalm 40:8 (NP). Jest to jedyny zapisek, jaki Bóg dał człowiekowi podczas pierwszych czterech tysięcy lat ludzkiej historii (Joz. 8:31; 2 Król. 14:6; 22:8; Neh. 8:1). Dalej jest księga proroka Izajasza (Łuk. 4:17. R.V.). Podobne wyrażenia występują od czasu do czasu w Nowym Testamencie.

W księdze Jeremiasza 36:1-4 czytamy, o tym jak Jeremiaszowi powiedziano, by napisał „*na zwoju księgi*” zapisek o wszystkich sądach, jakie miały przyjść na Izraela. Bóg przepowiedział to przez Jeremiasza, a wypełnienie rozpoczęło się z obaleniem Sedekiasza, ostatniego króla Judy. W tym samym czasie nastąpiło zniszczenie świątyni, zbudowanej około 400 lat wcześniej przez Salomona.

We właściwym czasie dodano do Zakonu i Proroków księgi Nowego Testamentu - poselstwa Jezusa i Jego natchnionych apostołów, kończąc księgą Objawienia, wyraźnie wymienioną jako księga (Obj. 22:10). Do tej ostatniej przywiązane jest specjalne ostrzeżenie odnośnie dodania lub odjęcia czegoś zapisanego w niej (Obj. 22:18-19). Ta księga zamyka kanon Pisma Świętego i naturalnie nie powinniśmy oczekiwać, ani nie mamy upoważnienia by spodziewać się jakiegokolwiek dalszego objawienia ponad to, które zostało już dane - Objawienia zawierającego w sobie - jak ono zawiera - opis pełnego planu Bożego, od stworzenia człowieka aż do końca „*czasów naprawienia wszystkich rzeczy*”, czasu, kiedy wszystko w niebie i na ziemi będzie jeszcze raz w pełnym pojednaniu z Bogiem.

WIDZIANA, LECZ NIE ROZUMIANA

Jest pewien interesujący odnośnik do tej księgi Boskiego objawienia u Izajasza 29:11-12, który powiada o czasie przyszłym, kiedy w Boskiej opatrności zrozumienie tej księgi zawierającej zapis Boskich zamysłów miało stać się zaćmione nie tylko dla uczonego i nieuczonego w Izraelu, ale także na skalę światową. Czytamy: „*Wszelkie widzenie (to jest całe widzenie Bożego objawienia) podobne jest słowom ksiąg zapieczętowanych, które danoliby temu, co zna pismo, a rzeczone: Czytaj to proszę, tedy odpowie: Nie mogę, bo są zapieczętowane. A danoliby księgi temu, co nie zna pisma, a rzeczone: Czytaj to proszę, tedy odpowie: Nie znam pisma*”.

Czas pierwszego zaznaczonego wypełnienia tego proroctwa był w pierwszym przyjsciu naszego Pana przy końcu wieku żydowskiego. Tak Jezus jak i ap. Paweł cytują z tej księgi i stosują go do swego czasu (Mat. 15:8-9; Mar. 7:6-7; Rzym. 11:8; Izaj. 29:10-13). Wiele pism naucza, że to, co stosowało się do Izraela przy końcu wieku żydowskiego, stosuje się tym bardziej do nominalnego duchowego Izraela (chrześcijaństwa) przy końcu wieku ewangelicznego.

W zgodzie z tymi biblijnymi zapowiedziami, jakże prawdziwym jest fakt, że wielu nominalnych chrześcijan utraciło wzrok dający widzenie prawdy i zbawienie ześrodkowane w Jezusie, którymi niegdyś się cieszyli! Prorok wskazuje nam, że ten brak wyrozumienia Słowa Bożego i Boskiego Planu objawionego w nim miał być szczególnym doświadczeniem przywódców religijnych, i to jest prawdą w naszym czasie (Izaj. 29:10).

Wielu znakomitych teologów wydaje się

nie być w stanie rozumieć tajemnic królestwa, a zapiski o tychże przestali uważać za objawienie od Boga. I jak prawdziwe Słowo Boże dawno temu to zapowiedziało, mówiąc: „*Zaćmi się słońce (symbolizujące światło Ewangelii) i księżyc (Stary Testament - Zakon) nie wyda światłości swojej*” - Ew. Marka 13:24; Joel 2:31; Mich. 3:5-7.

Ta księga Boskiego objawienia, nie pojmowana dotychczas przez wszystkich, mówi nam, że z natury jesteśmy wszyscy grzesznikami i że prawdziwa pokuta, nawrócenie i przyjęcie pojednawczego dzieła Jezusowego, okazane przez zupełne poświęcenie się na czynienie woli Bożej, są nieodzownymi wymaganiami ze strony każdego członka prawdziwego Kościoła. Jesteśmy także upewnieni, że ciągła wierność będzie oznaczać chwalebne niebiańskie dziedzictwo za zasłoną.

Jesteśmy dalej powiadomieni, że chociaż prawda zawarta w tych księgach Biblii jest teraz niejasna i niezrozumiała dla olbrzymiej większości ludzkości, to w przyszłym czasie będzie ona otwarta dla wszystkich, albowiem Bóg „*pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do dokładnej znajomości prawdy*” - 1 Tym. 2:4 (Diaglott). Tylko w ten sposób cały świat będzie mógł słuchać i uznać Boga i Jego wolę względem nich, i osiąść zupełną, dobrą sposobność uzyskania życia wiecznego na ludzkim poziomie przez posłuszeństwo woli Bożej w ziemskiej fazie królestwa.

Księgi Boskiego Objawienia są cudownym środkiem do wspaniałego celu. Tym celem jest pełne ustanowienie chwalebno Królestwa Bożego, składającego się z „*nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość mieszka*” - 2 Piotra 3:13.

Pismo Święte uczy nas, że Boskim wiecznym zamysłem jest uzupełnienie i uwielbienie prawdziwego Kościoła z jego Panem, i że przez królowanie tego uwielbionego Chrystusa - Jezusa, Głowy i Jego ciała - miliony z ziemi będą wzbudzone do życia, a długo oczekiwane Królestwo Boże wreszcie będzie ustanowione na ziemi. Tedy

„*otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły*” - Obj. 21:4.

INNE WAŻNE KSIĘGI

Są i inne księgi ponad te zawarte w kanonie Pisma Świętego, lecz nie są one dane dla naszego dokładnego badania i użytku, choć Biblia powołuje się czasem na te inne księgi, na przykład - „*Księga Życia*”. Apostoł Paweł wskazał w Liście do Filipensów 4:3, że byli tacy, którzy pracowali z nim w Ewangelii, których imiona były w „*księdze życia*”. Co za pocieszające słowa! Potem w następnym wierszu napomina: „*Radujcie się zawsze w Panu, i znowu mówię, radujcie się*”.

Księga życia to szczególna księga. Jest ona otwarta w obecnym czasie i mają się w niej ukazać imiona wszystkich zwycięzców wieku Ewangelii. Gdy podejmujemy krok pełnego poświęcenia i jesteśmy spłodzonymi z Ducha Świętego, jest stosowne, abyśmy byli poczytani jako członkowie rodziny Bożej i żeby nasze imiona były zapisane jako takie.

„*Księga Życia*” jest znów wspomniana w Objawieniu 3:5. „*Kto zwycięży (przezwycięży w sobie ducha światowego), ten będzie obleczony (w zmartwychwstaniu) w szaty białe (aktualna sprawiedliwość świętych), i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota (rejestrów wiernych wybranych), ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed aniołami jego*”.

„*Wyznam*” (powiem głośno - Young) *jego imię*” - to stwierdzenie nasuwa nam przede wszystkim myśl, że chociaż zostaliśmy spłodzeni z Boga, nigdy nie zostaliśmy przedstawieni Mu w Jego istotnej obecności. Nasz Pan jest reprezentowany nie tylko jako nasz Oblubieniec, ale także jako nasz Starszy Brat, i jest wyobrażony jako czekający po drugiej stronie, aż my - Jego bracia - przejdziemy na drugą stronę. Nasz Pan jest tym, któremu Ojciec powierzył dzieło nauczania nas w szkole Chrystusowej.

wej i będzie to najstosowniejsze, gdy to On przedstawi nas Ojcu, gdy przejdziemy poza wtórą zasłonę. Co za chwalebna i błogosławiona myśl!

Ci szczególnie wyznani - przedstawieni - są klasą oblubienicy. I my mamy spodziewać się i usiłować osiągnąć to cudowne niebieskie powołanie.

Nieskończony zasięg i skala rozumu oraz pamięci naszego Ojca Niebiańskiego sprawiają, że zwykły pisany zapisek w księdze wydaje się niepotrzebny. Nasz Ojciec zna różnych członków Swej duchowej rodziny, tak jak Jezus powiedział o sobie i Swoich owcach: „*Jam jest on pasterz dobry, i znam moje, a moje mnie też znają*” - Ew. Jana 10:14.

KSIĘGA ŻYWOTA BARANKA

„*Księga Żywota*” wspomniana w Objawieniu 3:5 jest później nazwana „*Księgą Żywota Baranka*”. Cytujemy: „*I nie wejdzie do niego (miasta niebieskiego) nic nieczystego, i czyniącego obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są zapisani w księgach żywota Barankowych*” - Obj. 21:27.

Ta księga obejmuje imiona tych, którzy osiągają stanowisko współdziedzictwa z Chrystusem, których imiona są zapisane w niebie podczas Wieku Ewangelii i którzy są wierni swemu przymierzu. Co za wspaniała podnieta mamy tutaj dla naszej wierności! Jak ważne ostrzeżenie przed najmniejszą sympatią dla czegoś nieczystego, nieprawdziwego, lub w jakikolwiek sposób przeciwnego Boskiemu wzorcowi świętości. Ten 27 werset jest naprawdę bardzo ważnym napomnieniem dla Kościoła.

Jeżeli oceniamy te chwalebne rzeczy Boskiego daru dla Kościoła i także dla świata, to te obietnice i oferty będą miały swój wpływ na nas, a w ich mocy oczekuje się od nas, abyśmy zachowali swoje szaty niepokalane od świata. Mamy być bez zmyzy lub zmarszczki, albo czegoś takiego. Mamy nienawidzić wszelkiego skalania cielesnego na naszej szacie sprawiedliwości i starać się zaraz w modlitwach o usunięcie jakiej-

kolwiek zmyzy lub zmarszczki albo czegoś podobnego z naszej szaty weselnej. W ten sposób możemy pozostawać w miłości Pańskiej i w słusznym czasie być „*godnymi (nadającymi się), by być uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości*” - Kol. 1:12.

DRUGA KSIĘGA

Pismo Święte mówi także o „*drugiej księdze*” - tej, która odnosi się do ziemskiej fazy Królestwa. „*I widziałem umarłych (całą ludzkość, za wyjątkiem Kościoła i Wielkiej Kompanii) wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są (wprowadzające zupełną znajomość prawdy) i druga księga także otworzona jest, to jest księga żywota (zapis rejestracyjny tych, którzy restytucyjny proces sądowy przejdą zadowolająco); „i sądzeni są umarli (teraz wzbudzeni z śmierci - próbowani i doświadczani w Tysiącleciu, w tysiącletnim dniu sądnym) według tego, jako napisano było w onych księgach (Boskiego objawienia, a nie starych naukach, credo), to jest według uczynków ich*” - Obj. 20:12.

Sprawiedliwy zakwitnie (Psalm 92:13), ale ktokolwiek okaże się niepoprawnym i złym po posiadaniu zupełnej i miłosiernej sposobności, by być posłusznym i żyć, będzie wytracony (Dz. Ap. 3:23; Obj. 20:15). Ani jedna plamka nieprawości nie będzie dopuszczona do istnienia w doskonałym, wiecznym Królestwie Bożym.

Obecnie najpilniejszym wezwaniem dla nas, jak napisano w cennej „*Księdze*” Bożej, Biblii Świętej, dla Kościoła - oblubienicy Chrystusowej jest przygotować się do chwalebego dziedzictwa niebieskiego (Obj. 19:7; 1 Piotra 1:4). By, będąc poczytanymi za godnych, mieć swoje imiona zapisane w „*Barankowej Księdze Żywota*”, jest konieczna kontynuacja naszej wierności, a z Pańską pomocą staniemy się zwycięzcami. Pamiętajmy na słowa z księgi Objawienia wypowiedziane przez Pana: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy swojej*”. „*Błogosławiony i święty, który ma*

część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” - Obj. 3:21; 20:6. Tak cenne zapewnie-

nie może być nasze, może być naszą własnością. Jeśli tylko nasze powołanie uczynimy pewnym, Pan spełni swoją obietnicę: „*Nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota*” - Obj. 3:5.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 31 lipca 1996 r. zasnęła w Panu siostra **Irena CZEPIL**, członkini Zboru w Nysie. Przeżyła lat 73, w tym 57 w Prawdzie.
- W dniu 4 stycznia 1997 r. zasnęła w Panu siostra **Jadwiga LIBURSKA**, członkini Zboru w Białymstoku. Przeżyła lat 71, z czego 52 lata w Prawdzie.
- W dniu 7 stycznia 1997 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Antoni CYBULA**. Był członkiem zborów: Ciemnoszyja, Ełk i Oświęcim. Ostatnio przebywał w Domu Spokojnej Starości „**BETANIA**” w Miechowie. Przeżył lat 90, w tym 58 lat w Prawdzie.
- Dnia 9 stycznia 1997 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **Elżbieta FRAN CZAK**, członkini Zboru w Juszczynie. Przeżyła lat 72, w tym od młodych lat w Prawdzie.
- W dniu 15 stycznia 1997 r. zasnęła w Panu siostra **Joanna LITWORA**, członkini Zboru w Krakowie. Siostra przeżyła 70 lat, w tym 47 lat w Prawdzie.
- Dnia 18 stycznia 1997 r. zasnęła w Panu siostra **Maria Antonina ZELENT**, członkini Zboru w Hannie. Przeżyła 81 lat, w tym 33 lata w Prawdzie. Dla zboru pozostawiła przykład wiary, poświęcenia i wielkiej cierpliwości.
- Dnia 19 stycznia 1997 r. w wieku 99 lat zasnęła w Panu siostra **Eleonora BILECKA**, członkini Zboru w Krakowie. Siostra przeżyła 47 lat w Prawdzie.
- Dnia 24 stycznia 1997 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Władysław PELIKAN**, członek Zboru w Częstochowie. Przeżył lat 86, w tym 65 lat w Prawdzie.
- W dniu 25 stycznia 1997 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Aniela SOSNOWSKA** ze Zboru w Krakowie. Siostra przeżyła 87 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 27 stycznia 1997 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Teresa FOŁTA**, członkini Zboru w Kozach Dolnych. Przeżyła lat 85, w tym 28 lat w Prawdzie. Była czynną członkinią Zboru.
- Dnia 29 stycznia 1997 r. zasnął w Jezusie Chrystusie brat **Jan MANIK**, członek Zboru w Czyżówce. Przeżył lat 83, w tym 66 lat w Prawdzie. Do końca swich dni był czynnym bratem i sługą Zboru, służąc braterstwu Słowem Ewangelii.
- W dniu 14 lutego 1997 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **Aleksander MACIOROWSKI**, członek Zboru w Ciemnoszyjach. Przeżył 80 lat, był w Prawdzie od wielu lat.

Okup za wszystkich

Henryk Kamiński

Podstawowym werselem będą słowa ap. Pawła 1 Tym. 2:5-6 (NP): *"Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie"*.

W tym wersecie mieszczą się cztery ważne myśli:

1. Jeden jest Bóg.
2. Jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi - Chrystus Jezus
3. Ten pośrednik dał - złożył okup za wszystkich.
4. Aby o tym świadczono we właściwym czasie.

Zastanowimy się teraz nad każdym punktem. Apostoł Paweł, który jest ojcem teologii, dokładnie sprecyzował każdy punkt. Zaczął od autora pojednania, którym jest Pan Bóg, jednoosobowy, wprost przeciwnie do pojęcia zakorzenionego w pogaństwie, gdzie wierzone w wielobóstwo, o czym mamy wspomniane w Dziejach Apostolskich 17:22-23: *"A Paweł, stanąwszy pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechodząc się bowiem i oglądając wasze świątynie, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanej Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję".* Z słów tych wynika, że czcili oni wielu innych bogów, a apostoł Paweł nawiązał do słów napisanych na jednym z ołtarzy: *"Nieznanej Bogu"*. To, co czcicie nie znając ja wam opowiadam, prawdziwego, jednego Boga. Takie też oświadczenie dał Pan Bóg Izraelowi: *"Słuchaj Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie"* - 5 Mojż. 6:4. Bi-

blia Gdańska oddaje ten fragment tak: *"Słuchaj Izraelu: Pan Bóg nasz, Pan jeden jest"*. To samo potwierdza ap. Paweł w 1 Liście do Koryntian 8:6: *"Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy"*. Tak samo rozumie prorocy, którzy są powagą dla Kościoła, o czym pisze także ap. Paweł w Liście do Efezjan 2:20: *"Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus"*. Znanie jest także prorocstwo Malachiasza 2:10: *"Czy nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czy nie jeden Bóg nas stworzył? Dlaczego oszukujemy się wzajemnie i bezczęścimy przymierze naszych ojców, z którymi zawarł przymierze"*.

Uwzględniając wielobóstwo twierdzenie, że Pan Bóg składa się z trzech istot, jest wymysłem ludzkim i bezczęści to wielkie święte imię, jakim jest Pan Bóg, istota jedyna, nazwana Jahwe - sam przez siebie istniejący. Mamy więc trzy świadectwa z Pisma Świętego, ze Starego Testamentu jak i też Nowego Testamentu. Apostoł Paweł uzasadnia, że dla całej ludzkości jest jeden Bóg, który jest Stworzycielem rasy ludzkiej, a także istot duchowych, co jest bardzo ważne w dziele odkupienia ludzkości. Kto jest autorem pojednania, komu ma być złożony okup, kto jest pośrednikiem między Bogiem a ludzkością? Pismo Święte poucza nas, że jest jeden Pan Bóg, jeden Pan Jezus Chrystus, jeden Duch Święty. Tak to rozumiał apostoł Paweł. W Liście do Galacjan 4:4-6 czytamy: *"Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swe-*

go, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili. A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!" (E 541 - V tom WPSw.).

Drugi ważny punkt - jest jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi człowiek Chrystus Jezus. Apostoł Paweł dowodzi, że pośrednik jest jeden - nie wielu. Pośredniczy On między dwoma istotami, będącymi w nieprzyjaźni z powodu nieposłuszeństwa. Rola tę przyjął Pan Jezus aby doprowadzić cały rodzaj ludzki do stanu doskonałego, aby mogli stać się synami Bożymi. Niedoskonały grzeszny człowiek nie może być nazwany Synem Bożym. Wyjaśnia nam to ap. Paweł: *"Albowiem wszyscy zgrzeszyli i niedostaje im chwały Bożej"* (Rzym 3:23) - synostwa, które utracił Adam, a w nim cały rodzaj ludzki. Dlatego apostoł wyjaśnia, że potrzebny jest pośrednik (Gal. 3:20) - *"Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden"*. Z tego wnioskujemy, że pośrednik jest między całą ludzkością a Panem Bogiem.

Należy zauważyć, że pośrednik zawsze występuje tam, gdzie jest przymierze. Weźmy na przykład przymierze Zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz. Pan Bóg rozmawiał z Mojżeszem, a Mojżesz z Izraelem.

Dalej apostoł wyjaśnia, kto jest tym Pośrednikiem. To człowiek, istota ziemna doskonała, taka jaką był Adam przed zgrzeszeniem, który jest obrazem tego, który miał przyjść (Rzym 5:14) - Jezus Chrystus. Adam był obrazem na Jezusa jeszcze przed stworzeniem Ewy. A gdy Ewa została stworzona z Adama Pan Jezus ich nazwał człowiekiem jak dowiadujemy się z 1 Mojż. 5:2 (BGd). Apostoł Paweł zrozumiał tę głęboką naukę i powiada: *"Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć*

przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia" - Rzym 5:12,19 (NP). Apostoł używa czasu przyszłego, co wskazuje iż natąpi to w słusznym czasie (E 504-505).

Chrystus znaczy po hebrajsku Mesjasz. Ten tytuł otrzymał gdy miał 30 lat i będąc pełnoletnim, jako syn Zakonu mógł podjąć się dzieła odkupienia. Mamy to pokazane w baranku Wielkanocnym, który miał być jednoroczny, nie młodszy i nie starszy - *"Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub koziołek"* - 2 Moj. 12:5.

Pan Bóg przepowiedział przyjście Mesjasza już przez proroka Daniela: *"Przetoż wiedz i zrozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu aż do Pomazańca-Księcia, jest siedem tygodni, w ciągu sześćdziesięciu dwóch tygodni znowu będzie odbudowane z rynkiem i rowami miejskimi; a będą to ciężkie czasy"* - Dan. 9:25. Pomazaniec to polskie wyrażenie, a Chrystus to greckie wyrażenie, którego bibliści nie przetłumaczyli pozostawiając je w oryginale greckim.

Apostoł Paweł dalej dowodzi, że aby stać się Pośrednikiem, Pan Jezus Chrystus musiał złożyć z siebie ofiarę jako cenę okupu, by mógł podjąć się dzieła Pośrednika, który ma pośredniczyć między ludzkością a Panem Bogiem. Taka jest wola Boża - Żyd. 10:10,12. Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze. Lecz gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej. Apostoł wyjaśnia, że Pan Jezus jest Pośrednikiem: *"I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci którzy są powołani otrzymali obiecane dziedzictwo*

wieczne" - Żyd. 9:15 (zob. E-505-I)

Trzecia ważna myśl: „Który dał samego siebie na okup za wszystkich”. Zwróćmy uwagę na słowa, że dał samego siebie. Z słów tych wynika że Logos zgodził się podjąć tego odpowiedzialnego dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego - Jan 10:18 (zob. E-501-503, 549-II). Patrząc na to wielkie dzieło, Logos najpierw musiał zrezygnować ze Swego stanu duchowego, opuścić Niebo i stać się człowiekiem. Píše o tym ap. Jan 1:14. (E. 526 I, II) - „A Słowo (Logos) ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełen łaski i prawdy”.

Tak, Logos stał się człowiekiem, lecz Słowo Boże mówi, że narodził się On nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z woli Boga. To jeszcze nie stanowiło ceny okupu. Apostoł Paweł dalej wyjaśnia: „Ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” - Filip. 2:7-8 (BGd).

Drugą ważną rzeczą jaką musiał dokonać Jezus, było poświęcenie się na śmierć dobrowolnie, by złożyć swoje życie w ofierze jako cenę okupową i to śmiercią krzyżową, by znieść wszystkie cierpienia jakie przechodzi rodzaj ludzki, aby przez to wypełnić wszelkie wymagania Boskiej sprawiedliwości, by przez to wykupić rodzaj ludzki spod przekleństwa, jakie na nim ciąży. Była to najcięższa próba, którą Pan Jezus musiał przeżywać, a o tym pisze apostoł Paweł: „Widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od Aniołów, Jezusa ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego” - Żyd. 2:9. Pan Jezus okazał wielką miłość do rodzaju ludzkiego, zgodził się odkupić i to grzeszników, o czym pisze apostoł Paweł: „Wszak Chrystus, gdy je-

szcze byliśmy słabi (grzeszni), we właściwym czasie umarł za bezbożnych. Rzadko się zdarza, że ktoś umrze za sprawiedliwego; prędzej za dobrego gotów ktoś umrzeć. Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” - Rzym. 5:6-8 (NP). Tej miłości nie jesteśmy w stanie zrozumieć w tym stanie niedoskonałym, dlatego też ciężko nam jest odpuścić naszym winowajcom, lub powiedzieć przepraszam. Bardzo skłonni jesteśmy obwinić, posądzić lub obmówić. Jest to dowodem, że mało rozważamy ten temat, mało myślimy o tym ile musiał dokonać Pan Jezus zanim złożył cenę okupu i ile to Go kosztowało. A my to wszystko otrzymujemy z łaski jako dar. Apostoł wyjaśnia nam tą wielką prawdę: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Jezusie Chrystusie Panu Naszym” - Rzym. 6:23 (NP). Jest to dar i to z łaski Bożej - żywot wieczny w Chrystusie. Dar jest to coś, co się nie należy a co otrzymujemy z łaski, coś do czego się nie przyczyniliśmy.

Sam wyraz - okup - wymaga oddzielnego wyjaśnienia. Oznacza on wg prof. Younga - cena odpowiadająca, równoważna. Rozumiemy, że przed Chrystusem nie było ceny odpowiadającej Adamowi, nie było doskonałego człowieka, który mógł dać samego siebie na okup. Anioł nie mógł być ceną równoważną. Doskonałego człowieka nie było w całym wszechświecie. Duchowa istota nie mogła być okupem, ponieważ istoty duchowe znajdowały się na wyższym poziomie niż Adam. Żadne inne stworzenie na świecie także nie mogło być okupem za Adama. Przeto Bóg zrzucił, aby Logos mógł stać się odpowiednim kandydatem na okup za Adama. Stał się On Okupem w taki sposób, że wyniszczył swą duchową naturę. Stał się człowiekiem doskonałym odpowiadającym doskonałości Adama, którą to stracił przez nieposłu-

szęństwo. Jezus złożył Swoje życie, jak sam oświadczył: „Jako i Syn Człowieczy nie przyszedł aby Mu służyono, ale aby służył, i aby dał duszę swoją na okup za wielu” - Mat. 20:28.

Pan Jezus złożył cenę okupu, gdy umarł na krzyżu lecz to było tylko złożenie okupu. Zastanówmy się kto miał z tego korzystać w pierwszym rzędzie. Pan Jezus wyjaśnia to w Ew. Jana 14:3: „Idę abym wam zgotował miejsce, a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, abyście gdzie ja jestem i wy byli”.

Czwartą rzeczą, o której wspomina apostoł Paweł, jest to że o złożeniu okupu za wszystkich, będzie świadczone we właściwym czasie (E, 547 II). Czas właściwy dla całego rodzaju ludzkiego, będzie podczas Tysiącletniego królowania Chrystusa z Kościołem. O tym mówi apostoł Paweł: „Bóg wprowadzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi aby się opamiętali. Gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych” - Dz. Ap. 17:30-31. W obecnym czasie Kościół świadczy o odkupieniu tym, którzy mają uszy ku słuchaniu. Niechaj słuchają, a stosownie do tego otrzymają błogosławieństwo dzięki temu, że okup został zastosowany za Kościół, czego dowodem było zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątni-

cy. Gdy zasługi okupu zostaną zwolnione z Kościoła, będą zastosowane na korzyść całej ludzkości a dowodem na to będzie wylanie Ducha Świętego na wszelkie ciało: „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia” - Joel 3:1 (NP). We właściwym czasie u Boga, wszystkim będzie świadczony o tym odkupieniu, a wtedy wszyscy będą mieli sposobność uwierzyć i być przez to uszczęśliwionymi (A 128 - I tom WPŚw.). Większa część tego wersetu już się wypełniła, to znaczy pierwszy, drugi i trzeci punkt. Pozostaje jeszcze jeden punkt, ostatni, a dzieło Boże będzie dochodzić do końca, gdzie spełnią się wszystkie obietnice Boga, począwszy od danej Abrahamowi: „Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich. I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego” - 1 Mojż. 22:17-18. Oczekujemy na ten czas, gdy będą błogosławione wszystkie narody. Będzie im dane zrozumieć wielkie dzieło odkupienia jakie zostało dokonane przez Jezusa Chrystusa. Będzie to Królestwo Chrystusa w myśl słów proroka Zachariasza 14:9 (NP): „I będzie Pan Królem całej ziemi. W owym dniu Pan będzie jeden i jedyne będzie imię Jego”. Amen.

Bliski dzień zmartwychwstania

Chrystus tron zajmuje - jego panowanie,

Już się rozpoczęło - ludzkość zmartwychwstanie.

Wkrótce to ogłosi potężny głos Boży, A wszystkie mogiły Zbawiciel otworzy.

Będzie to cud wielki dla grzesznej ludzkości,

Gdy posłuszni dojdą do doskonałości.

Wszyscy oczekują takiej błogiej chwili

Gdy Niebo Ziemi swe szczęście przychyli.

Andrzej Budzyński

Osobisty zapis

Joseph Elischa Schmidt

Urodziłem się 5. 03. 1949 r. na Morawach (Czechosłowacja) jako jedyne dziecko zamożnej rodziny. Mój dziadek, dyrektor wykonawczy fabryki szkła, był poświęcony swej pracy i bardzo poważany przez swych kolegów. Mój ojciec także osiągnął wiodącą pozycję, ale kiedy komuniści doszli do władzy, został wyrzucony z pracy, nie będąc jednym z nich. W 1952 r. moi rodzice zdecydowali się emigrować do Austrii. Zostawili oni całą swą własność za sobą i przybyli do Wiednia bez grosza. W drodze zostali obrabowani z rzadko spotykanych kosztowności, które wzięli ze sobą. Było im bardzo trudno we Wiedniu. Postawa wobec imigrantów była całkowicie wroga. Moi rodzice musieli pracować bardzo ciężko, aby zaopatrzyć siebie i swoje dziecko w kromkę chleba. Moja matka pracowała dniami i nocami. Wielu imigrantów, którzy słyszeli, że u nas mogą dostać prosty posiłek i radę dla potrzebujących, przychodzili do naszego uboższego mieszkania. Oni nie wiedzieli, że moja matka sama była głodna.

Wszystkie te trudności obróciły się w końcu w wielkie błogosławieństwo. Chociaż moi rodzice byli wychowani religijnie, zwłaszcza moja matka, która była pouczona, aby miłować lud Izraela, to szczęśliwe życie, jakie mieli w Czechosłowacji, zmniejszyło ich duchowość. Te trudności i ciężary losu przypominały moim rodzicom o wartościach, jakich nauczyli się w domu. Moja matka zaczęła studiować Biblię i czytać z niej dla mnie rozdziały, zwłaszcza w sabaty. Wkrótce odkryła ona wiele sprzeczności pomiędzy Pismem Świę-

tym a naukami kościoła katolickiego. Co najbardziej różniło ich, to stosunek do narodu izraelskiego. To był powód decyzji, aby opuścić kościół katolicki, a ja przestałem uczęszczać na lekcje religii w szkole.

W owych czasach mój ojciec zmarł (1960). Ale wdowa i sieroć nie byli opuszczeni. Moja matka stała się tą informacją o dobrze znanym kółku poważanych Badaczy Pisma Świętego naszych czasów. Prof. Herman Bezner, znakomity zwolennik Pastora Russell'a (znanego na skalę światową reformatora, który przepowiedział już ponad sto lat temu o ponownym zgromadzeniu ludu żydowskiego w ziemi obiecanej), był już bardzo zajęty przygotowaniem swej „Aliji” do Ziemi Izraelskiej. On wzmocnił wiarę mojej matki, iż nie ma żadnej wątpliwości, że powrót do Syjonu jest naprawdę początkiem urzeczywistnienia się wielkiego proroctwa o Apokalipsie. Izrael będzie tym pierwszym narodem na rzecz błogosławieństwa świata w ogólności. Toteż jest teraz szczególnie ważne budowanie kraju Izraela i zamienianie go z pustyni w kwitnący ogród, aby przygotować ziemską fazę Królestwa Mesjaszowego.

Więc moja matka także zdecydowała się dokonać „Aliji” do kraju Izraela, aby oddać mu wszystkie swoje siły i przyczynić się swą częścią do odbudowy tego kraju. Mawiała ona: „Nawet gdyby prosili mnie, abym zamiatała ulice, czyniłabym to z radością”. Ażeby oszczędzać i mieć środki na tę uplanowaną emigrację, moja matka pracowała pilnie i nie odrzucała żadnej pracy. Proponowano jej, aby pokierowała jakimś skle-

pem (magazynem). Tak to zostałem wychowany od młodości, aby miłować Izraela i przeprowadzać wartości syjonizmu (co oznacza realizować obietnice). Po jedenastoletnich studiach, jako absolwent szkoły, która była znana z racji jej wysokich wzorców, zostałem powołany do służby wojskowej. Po zwolnieniu z tej służby zostałem zaangażowany na kilka lat w działalność handlową w celu dostarczania pieniędzy, które matka moja oszczędzała dla naszej „Aliji”.

ALIJAH

Przez cztery lata, gdy przybyliśmy do Izraela, podczas naszych ferii pomagaliśmy Prof. Beznerowi. Był on pionierem w Ramat Hasznajim i zaczął w wieku 65 lat budować osiedle na pustynnej, kamienistej ziemi, stawiając czoło trudnościom i czyniąc wielkie ofiary. W 1970 r. przybyłem na jeden rok, aby zwiedzić Izrael, w ciągu pół roku pomagałem Prof. Beznerowi na jego osiedlu; resztę tego czasu studiowałem język hebrajski w Ulpanie w kibucu Ramat Haszofet. W 1973 r., gdy poczuliśmy, że dokonaliśmy wszystkich naszych przygotowań, pomimo kuszących sposobności interesu, dokonaliśmy „Aliji” do Izraela i przyłączyliśmy się do Prof. Hermanna Beznera.

Z wielką miłością moja matka zaczęła uprawiać glebę Ziemi Świętej. Między młodymi drzewami, które Hermann już zasadził, zaczął rósć piękny ogród. Miałem ten przywilej pracowania koniem, usuwając kamienie i orząc pola.

Straszna wojna Jom Kippur dała mi sposobność być ochotnikiem i pomagać w Moszawie Jokneam, gdzie pracowałem hodując krowy, w gospodarstwach przyjaciół, którzy zostali powołani do wojska. Zadowolenie i szczęście z tego czegośmy dokonali, kazało nam

zapomnieć o wszystkich tych trudnościach i ciężkiej pracy. Odczuwaliśmy coraz więcej błogosławieństwa, które naprawdę czeka każdego, kto realizuje misję ponownego zasiedlania kraju izraelskiego. Wzrastająca liczba gości i zwiedzających budziła nas z naszej samotności i naszego całkowitego zatopienia się w pracy. Dziennikarze dali naszej wsi nazwę „**Emek Haszalom**” - „Dolina Pokoju” i w wielu długich artykułach pisali, że stworzyliśmy raj z kamienistej ziemi, gdzie panuje taki nastrój, jakby to były dni Mesjasza.

Jestem wdzięczny, że mogłem dokonać pewnego wysiłku i przyczynić się małą częścią na korzyść narodu izraelskiego. W taki to sposób mogę zwrócić nieco z mojego dużego długu ludowi, przez który ja (jako jednostka) i narody w ogólności przyjęły wieczne wartości, na których jest oparta cała ludzka cywilizacja. A po drugie, wizja proroków Izraela o cudownej przyszłości w bliskim Królestwie Mesjasza... Wierzę, że wkrótce wszyscy ludzie będą odczuwać to w taki sposób i tyłu, ilu z nich będzie spoglądać na naród izraelski, będzie uczyć się poważać go i szanować: „*Za to, że byłaś opuszczona i znieawidzona i nikt cię nie odwiedzał, uczynię cię wieczną chlubą, rozkoszą po wszystkie pokolenia*” - Izajasz 60:15. (Proroctwo o duchowym i literalnym Izraelu).

„*I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu*” - Izaj. 2:3.

Z angielskiego przełożył br.
Karol Baklarz

II. Nadzieja długo odwlekana teraz odżywa

Ch. T. Russell

Jedną z najtrwalszych rzeczy w historii jest nieustająca żydowska nadzieja. Jest to potwierdzone poprzez natchnienie Biblii, która przedstawia tę nadzieję, mówi o jej długo odwlekany urzeczywistnieniu i zapewnia nas, że będzie ona trwać, dopóki się nie zrealizuje.

W następnych artykułach rozważymy żydowskie prorocтва i typy, które pokazują, że izraelskie marzenia o światowym wpływie, jako szczególnego ludu Bożego będą szybko zrealizowane. Wykażemy także z hebrajskiego Pisma Świętego, dlaczego wypełnienie chwalebnych obietnic, uczynionych Abrahamowi i jego potomstwu, tak długo się odwleka. Jaka jest konieczność tej zwłoki i jakie korzyści z niej wypływają. Na razie zadowolimy się stwierdzeniem, że według Biblii, Palestyna będzie się wspinała rozwijając z dużą populacją Żydów po roku 1914. Teksty Pisma Świętego wskazują, że nastąpi zebranie Izraela ze wszystkich narodów, ze znacznym bogactwem i ogólną pomyślnością. Nie mamy rozumieć, że to oznacza, że wszyscy Żydzi ze świata pojedną do Palestyny, lub że niektórzy najbardziej pobożni i gorliwi z każdej strony świata tam się zbiorą. W tym czasie nastąpi to, co Biblia określa „*Uciskiem Jakóba*”, w połączeniu ze światowym uciskiem finansowym, religijnym, politycznym i społecznym, doprowadzającym do anarchii, a później do wywyższenia Izraela jako ziemskiego przedstawiciela duchowego Królestwa Mesjasza.

Tutaj nie propagujemy, lecz ogłaszamy tylko jedynie naszą interpretację prorocтва, którą przedstawiamy opinii publicznej przez 34 lata. W 1874 roku so-

cializm ledwo się narodził, a o syjonizmie jeszcze nie śniono, aż stało się to w 20 lat później. Teraz socjalizm jest wielką groźbą dla wszystkich rządów cywilizowanego świata, włączając w to Japonię, a syjonizm posuwa się do przodu wielkimi krokami.

Według Boskiego zarządzenia, drzwi do Palestyny jako ojczyzny były zamknięte dla Żydów przez zeszłe 16 stuleci. W ciągu tego okresu Żydzi zaczęli szczególnie pragnąć swojej ojczyzny. Ruch syjonistyczny jest ich wołaniem do niebios, jeden do drugiego i do świata. Zamknięcie drzwi do Palestyny, niewątpliwie, spowodowało, że Żydzi jeszcze bardziej pragnęli do niej powrócić. Zakaz ten nie został zniesiony, dopóki pokojowa rewolucja w Turcji nie postawiła u władzy bardziej umiarkowanych ludzi, którzy odwołali zakaz i pozwolili powrócić Żydom do Palestyny na takich samych warunkach, jak innym narodom.

Sześć miesięcy minęło i nie spełniły się oczekiwania tych, którzy spodziewali się szybkiego napływu do ziemi obiecanej wypędzonego ludu. Kongres Syjonistyczny, który zamknął swoją sesję w Hamburgu, w Niemczech, ostatniego dnia 1909 roku, odkrył sekret zwłoki Żydów korzystania z otwartych drzwi. Wydaje się, że dr Max Nordan, wielki przywódca syjonistów i Prezydent Związku wywierał cały swój wielki wpływ, by powstrzymać Izraelitów od wkraczania do Palestyny, dopóki on nie wymusi decyzji na tureckim rządzie, by uzyskać od niego kartę praw, czyniącą z Palestyny państwo żydowskie. Dr Nordan rozumował w taki sposób, że turecki rząd wielce skorzysta z ustanowienia w Palestynie żydowskiego rządu, uzależnionego od

Chrystusa, przez posłuszeństwo warunkom Nowego Przymierza w czasie tysiącletniego sądu ludzkości. Działanie Boskiej miłości będzie tak szerokie i długie, że obejmie wszystkie narody, bez względu na kolor skóry, narodowość, pochodzenie, poziom wykształcenia, itp. Jest oczywiste, że będzie z tym współdziałać Boska mądrość, moc i sprawiedliwość. Spełnienie się tego faktu należy odnieść do słów Apokalipsy mówiących o tym błogosławionym czasie: „*I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. A cztery postacie mówiły: Amen*” - Obj. 5:13-14. Amen - tak na pewno się stanie i będzie to zgodne z czterema Boskimi przymiotami.

- „*i każda* (z postaci miała) *cztery skrzydła*” - Fragment ten nastrocza dużą trudność do zrozumienia. Gdyby była mowa o dwóch skrzydłach, to z łatwością odnieśliśmy to do dwóch części Pisma Świętego, Starego i Nowego Testamentu. Lecz mowa jest o czterech skrzydłach. Zdaje się to wyobrażać tą samą rzecz, tj. Stary i Nowy Testament Słowa Bożego, lecz w dwóch sposobach działania - oczywiście parami. Wy tłumaczenie tego pozostawiamy do następnych wersów mówiących o skrzydłach.

1:7 - „*Ich nogi były proste*” - Boska mądrość przewidziała wybór Oblubienicy, ciała Chrystusowego. Ostatni członkowie tego ciała są nazywani nogami. Jak każdy przymiot Boskiego charakteru jest prawy, doskonały i szlachetny, nie posiada najmniejszej krzywizny i nie podlega zniekształceniu, tak podobnie członki ciała Chrystusowego wyobrażone przez nogi przejawiają w sobie Boskie przymioty i pod szatą sprawiedliwości Chrystusowej są uznawane przez Boga za doskonałe, czyste, święte i przyjemne żywe ofiary.

- „*a stopa ich nóg była jak kopyto cielecia*” - Stopa czyli podstawa, na której opierają się nogi. Apostoł Paweł podaje: „*Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament... Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus*” - 1 Kor. 3:10-11. Jezus, Syn Boży, w ziemskiej postaci naturalnego człowieczeństwa stanowił doskonałą ofiarę na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości, której typem był cielec jako główna ofiara w Dniu Pojednania. On, kładąc się jako okupowa ofiara za grzechy świata ściśle współdziałał z wyżej wspomnianymi przymiotami - sprawiedliwością, miłością, mądrością i mocą.

- „*i lśniły jak polerowany brąz*” - BGd. mówi: „*a lśniły się właśnie jako miedź wypolerowana*”. Miedź jest symbolem ludzkiej doskonałości. Jak Głowa Kościoła, Jezus Chrystus, był święty, niewinny, nieskalany i odłączony od grzeszników (Hebr. 7:26), tak podobnie Jego nogi jaśnieją doskonałością dzięki przypisanej im zasłudze sprawiedliwego Człowieka Jezusa Chrystusa.

1:8 - „*Pod ich skrzydłami z czterech stron były ludzkie ręce*” - Dziwny wygląd posiadały owe istoty w pokazanej Ezechielowi wizji. Miały one skrzydła i ludzkie ręce. Jak wyżej wspomnieliśmy, skrzydła wyobrażają Słowo Boże, ręka zaś jest symbolem siły, mocy i władania. Bóg zaś przez Swoje Słowo inspiruje ludzi do działania i wykonywania Jego woli. To Boska moc (ręka) dokonuje rzeczy zamierzonych przez ludzkie narzędzia. Dzieło Boże postępuje stale naprzód i Bóg zawsze znajduje ludzi, którzy urzeczywistniają Jego plany, doprowadzają Jego sprawy do końca. Nie ma ludzi niezastąpionych. Bóg zawsze znajdzie człowieka, którego uczyni narzędziem w Swym ręku, do wykonania zamierzonych czynności zgodnie ze Swoją mądrością, sprawiedliwością, miło-

ścią i mocą.

- „A te cztery żywe istoty miały twarze i skrzydła”. BGd. mówi: „a twarze ich i skrzydła ich na czterech onych stronach”. - Wszchemocny Bóg posługując się Swoimi czterema czynnymi przymiotami, działa w stosunku do człowieka przez Swoje Słowo.



1:9 - „Ich skrzydła nawzajem się dotykały” - BGd. mówi, że „spojone były jedno z drugim”. - Słowo Boże jest doskonałe. Stary i Nowy Testament stanowi jedną całość. Nauki proroków, naszego Pana i świętych apostołów są tak ściśle ze sobą związane, że nie mogą występować oddzielnie. Jak ptak nie może lecieć o jednym skrzydle, ale potrzebuje dwóch, tak Pismo Święte składające się z dwóch części uwydatnia symetrię i jedność Boskiego celu działania. Apostoł mówi: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” - 2 Tym. 3:16. Święty Paweł nie mówi, że tylko jedna część Pisma jest potrzebna, np. tylko Nowy Testament, lecz mówi o całości. Potwierdzeniem tego jest to, że tak nasz Pan jak i apostołowie często odwoływali się do ksiąg Starego Testamentu.

- „ich twarze nie obracały się, gdy się posuwały” - gdy chodziły. Jest mowa o twarzach tych postaci, którym nie wolno było się obracać. Oznacza to, że każdy przymiot Boskiego charakteru ma do spełnienia pewne ważne zadanie, ma wytyczony cel, od którego nie może zboczyć, odstąpić lub zejść z drogi. To, co Opatrzność Najwyższego nakreśliła, to ma być do końca wykonane przez poszczególne przymioty, symbolicznie przedstawione w wizji jako postacie.

- „każda posuwała się wprost przed siebie”. - Każdy przymiot ma za zadanie postępować prosto, ma zdążać do wyznaczonego celu, jak Pan Bóg nakreślił w Swoim dalekosiężnym planie.

1:10 - „Ich oblicza wyglądały u wszystkich czterech” - Każda z czterech istot posiadała cztery twarze. Wskazuje to, że żaden Boski przymiot nie działa oddzielnie, lecz każdy współdziała

ściśle z pozostałymi trzema i że każdy z nich powinien pilnie zważać na działanie innego przymiotu.

- „z przodu jak twarz ludzka” - Twarz ludzka jest symbolem przymiotu miłości. To wielka miłość Boża była przyczyną, iż Bóg posłał Swego Syna po to, aby On wyniszczył samego siebie i stał się podobny ludziom. Doskonały Syn Człowieczy, Jezus Chrystus z wielkiego umiłowania nas, oddał Swoje życie jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. A zatem przymiot miłości uosobiony jest przez twarz doskonałego człowieka. W Ewangelii Jana znajdujemy taki zapis: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:16.

- „z prawej strony jak twarz lwa” - Majestatyczny lew nazywany jest królem zwierząt. Wyobraża on sprawiedliwość. Pozostałe przymioty: miłość, moc i mądrość muszą opierać się na sprawiedliwości. Człowiek gdy zgrzeszył, nie mógł się wy dostać z mocy sprawiedliwości. To sprawiedliwość wydała wyrok śmierci na Adama, gdy ten przestąpił prawo Wszchemocnego. Żaden inny przymiot nie mógł zadziałać, dokąd sprawiedliwość nie została zaspokojona.

- „z lewej strony jak twarz wołu” - Twarz wołowa reprezentuje moc, albowiem żadne inne zwierzę nie jest mocniejsze i cierpliwse w swym wysiłku od wołu. To Jezus wyobrażony przez cielca w ofiarach Dnia Pojednania stał się dla nas mocą i dokonaniem Boskiej sprawiedliwości. Gdyby nie Jego cierpliwy wysiłek doskonałego człowieczeństwa i własnego życia, nadal bylibyśmy pod karą Boskiej sprawiedliwości. Lecz dzięki Bogu, „że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” - Rzym. 5:8 i stał się rękojmą naszego wyzwolenia od kary śmierci.

- „a z tyłu jak twarz orła”. - Orzeł jest symbolem mądrości. Żadne inne stwo-

renie nie może się wzbic tak wysoko w górę. Orzeł ma bardzo dobry wzrok i dzięki temu drobne nawet szczegóły może dostrzec z dużych odległości. Dlatego wyobraża przymiot mądrości, gdyż Boska mądrość kontroluje wszystkie sprawy, jest daleko przewidująca i na samym początku widzi koniec Boskiego działania. Gdy Boski plan będzie skuteczniony, Bóg objawi Swoją mądrość wszystkim, którzy zapragną ją poznać: „wszyscy oni znać mnie będą, od najmniejszego do najstarszego z nich” - Jer. 31:34.

1:11 - „Takie były ich oblicza”. - Cztery twarze czyli oblicza reprezentują cztery Boskie przymioty, które współpracują z sobą i działają według woli Boga. Boska sprawiedliwość działa zgodnie z mocą, miłością i mądrością. Gdy człowiek zgrzeszył, nieugięta sprawiedliwość skazała go na śmierć. Miłość jednak powstrzymała wykonanie wyroku na Adamie aż do 930 roku (1 Mojż. 5:3) tak, aby mądrość mogła wypisać na błądzącym synu ludzkim niezatartą lekcję skutków grzechu z powodu nieposuszeństwa (1 Mojż. 3:5). Gdy przeminie czas lekcji poznania zła, wówczas zacnie działać moc, która wzbudzi człowieka z grobu, aby zapoznać go z dobrem i dać sposobność zupełnego doświadczenia miłości i mądrości w Królestwie Bożym. Wszyscy, którzy będą posłuszni i będą czynić wolę Bożą, będą objęci błogosławieństwami Jego łaski. Zaś wszyscy niepoprawni grzesznicy poniosą pełną karę sprawiedliwości - zostaną zniszczeni wtórą śmiercią, z której już nie będzie żadnej nadziei zmartwychwstania. Chrystus drugi raz już nie będzie za nich umierał (Obj. 21:8; 2 Tes. 1:9; Psalm 37:10-11).

- „A ich skrzydła były rozpostarte ku górze” - BGd. mówi, że „twarze ich i skrzydła były podniesione ku górze”. To wskazuje, że Boskie przymioty czynią wyłącznie to, co zaprogramowały niebiosy, a Boski program jest zapisany w dwóch księgach Biblii - Starego i Nowego Testa-

mentu.

- **„u każdej dwa nawzajem się dotykały”** - czyli były spojone z dwoma skrzydłami drugiej postaci, tworząc w ten sposób parę skrzydeł. Wskazuje, że każdy przymiot charakteru Bożego ma poparcie innego przymiotu, mając wspólne cele działania.

Każda para skrzydeł wyobraża odrębne funkcje Słowa Bożego. Jedną z ważnych funkcji Biblii Świętej jest informowanie ludzi o sferach duchowych (Efez. 1:17-23; 6:11-12; Kol. 1:15-19), o zamiarach wywyższenia Kościoła (1 Kor. 15:50-54; Efez. 2:6-7; 1 Kor. 2:7-9; Obj. 20:6), o Boskim planie zbawienia człowieka i o przyszłych błogosławieństwach dla rodzaju ludzkiego (Mat. 5:5; 25:31-34).

- **„a dwa przykrywały ich ciała”**. - Drugą funkcją skrzydeł jest podnoszenie ludzi z upadku do doskonałości oraz przykrywanie ich cielesnych wad (Psalm 91:3-4; Kol. 1:9-14; Hebr. 7:24-25, 9:14; Efez. 4:20-32). Pismo Święte informuje, że jednym z najbardziej skutecznych środków przykrycia ludzkich niedoskonałości w obecnym czasie jest szata sprawiedliwości Chrystusowej. To On, Odkupiciel, uzupełnia braki ludzkich niedoskonałości i dostarcza wiernym członkom Kościoła Swych zasług doskonałego człowieczeństwa, pragnie zakryć ich niedoskonałość właśnie sprawiedliwością. Nasz Pan przedstawił tą sprawę w podobieństwie o szacie weselnej, którą musieli posiadać wszyscy zaproszeni na ucztę weselną goście (Mat. 22:11-12). Ponadto w tym podobieństwie Pan wskazał na niebezpieczeństwo utraty tej szaty, a w księdze Apokalipsy przestrzega powołanych, by strzegli swej szaty i czuwali, aby jej nie stracić (Obj. 16:15).

1:12 - „Każda posuwała się wprost przed siebie”. - Nie klucząc po bezdrożach nieświadomości, ale zdążając właściwym torem do wytyczonego celu.

- **„szły tam, gdzie Duch chciał, aby szły”** - Gdziekolwiek zostały skierowane

przez Ducha Bożego tam szły i skutecznie działały, wypełniając Boskie chcenie i wykonanie Jego woli, **„...aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją (wolę) i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach i to, co jest na ziemi w nim”** - Efez. 1:9-10.

- **„a posuwając się nie obracali się”**. Nie zbaczały z wytyczonych przez Boga planów, gdyż **„u Niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia”** - Jak. 1:17.

1:13 - „A pośrodku między onymi istotami” - Wśród czterech Boskich przymiotów.

- **„było coś jakby węgle rozżarzone w ogniu”** - Iluminacja Prawdy rozświetla Boski charakter. Jego czynne przymioty zostały jasno sprecyzowane, Wszechmocny Bóg w swoim działaniu posługuje się sprawiedliwością, miłością, mądrością i mocą. Jeżeli wyznawane przez nas poglądy zgadzają się z tymi przymiotami, to oznaczają, że znajdujemy się w światłości Bożej Prawdy.

- **„z wyglądu jakby pochodnie”** - Pochodnią dla wiernych Pańskich sług jest Biblia. **„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim”** - Psalm 119:105. Prawdy biblijne są światłem wśród mroków, jakie nawiedziły narody. Chrześcijanin bez Biblii jest jak sternik okrętu bez przyrządów nawigacyjnych wśród bezkresnych wód oceanu.

- **„poruszało się to pomiędzy onymi istotami”**. - Prawda, która informuje o właściwym charakterze Wszechmocnego Boga jest zawsze zgodna z Boskimi przymiotami sprawiedliwości, miłości, mądrości i mocy. Ona ustawicznie współdziała z nimi i harmonizuje wszystkie części nauki o Bogu i o Jego chwalebny planie zbawienia.

- **„Ogień wydawał blask”** - Właściwości charakteru Boga stanowią jasny blask dla każdego, kto jest godny widzieć duchowe sprawy Boże. Dzieła Boże mogą być rozumiewane tylko duchownie i przez ludzi

Turcji, autonomicznego, lecz pod tureckim patronatem. Przyznania takiej karty rząd turecki ustawicznie odmawia, potwierdzając jednak, że Żydzi będą mile widziani we wszystkich częściach imperium, włączając w to Palestynę z ogólnymi przywilejami tureckiego obywatela. Co więcej, przypomnieli oni Żydom, że Turcja jest jednym z nielicznych narodów, które nigdy nie prześladowały dzieci Abrahama.

DLUGO TŁUMIONYCH NADZIEI NIE DA SIĘ POWSTRZYMAĆ

W pewnym okresie czasu obawiano się, że Kongres Syjonistyczny zamknięty w Hamburgu, będzie znakiem wyłomu w towarzystwie, ponieważ dr Nordan, jego prezydent, z wieloma wpływowymi członkami, nalegał, by Ruch Syjonistyczny powstrzymał się, dopóki jego żądania autonomicznego rządu dla Palestyny nie zostaną spełnione. Masy syjonistów były niespokojne i nalegały, by szybko wkroczyć przez otwarte drzwi, pozostawiając rezultaty Boskiej opatrności. Myśleli oni w taki sposób, że Bóg, który obiecał ponowne zebranie Izraela i który otworzył drogę, jest zupełnie zdolny w swoim własnym czasie wypełnić inne warunki wielkiej obietnicy uczynionej Abrahamowi - że jego nasienie, jego potomstwo będzie jeszcze błogosławić narody ziemi. Doszło do gwałtownych sporów na Kongresie i pomimo miłości i szacunku, którym cieszył się Prezydent Towarzystwa i pomimo potężnego wpływu innych przywódców, Kongres z miłymi preambułami, rezolucjami o szacunku dla swoich wodzów, uchwalił rezolucję nakazującą stopniowe przeniesienie interesów Syjonistów do Palestyny. W ten sposób przyszłe centrum syjonizmu zostało określone, że ma być w Ziemi Świętej. Fundusze, które były zbierane dla celów bankowych, itd. miały być skoncentrowane tam.

Świadkowie obecni na ostatnim Syjonistycznym Kongresie mówią o żarliwości, jaką okazali delegaci reprezentujący Izraelitów ze wszystkich stron świata. Jest rzeczą niezwykłą, że nieliczni bogaci Żydzi użyczyli albo swojego wpływu, albo pieniędzy, by rozwinąć patriotyczne wysiłki swoich biedniejszych braci, z których niektórzy ogromnie pragną ojczyzny. Ponieważ teksty Pisma Świętego wskazują na zgromadzenie w Izraelu bogactwa, przeto nie mamy wątpliwości, że w ciągu następnych kilku lat okoliczności zostaną tak ukształtowane, w sposób opatrnościowy, że bogaci Żydzi, jak i biedniejsi zgromadzą się tam. W międzyczasie, w pełnej zgodzie z procektami, klimat Palestyny wielce się poprawia na skutek większych opadów deszczu. Żyd zwany Aaronsonem odkrył nowy rodzaj pszenicy, podobny do naszego, lecz szczególnie przystosowany do gleby i klimatu Palestyny.

Równocześnie tureckie źródła informują, że rząd turecki zlecił sir Williamowi Wileox z Królewskiego Towarzystwa Geograficznego Wielkiej Brytanii, Głównemu Inżynierowi Delt Tygrysu i Eufratu, by przystąpił do zagospodarowania w Mezopotamii dolin Tygrysu i Eufratu. Prawdopodobnie, jest to miejsce ogrodu Eden, kolebki rasy i ojczyzny Abrahama, zanim się przeniósł on do Kanaanu. Szacuje się, że dzieło to może być dokonane w kilku latach. Wpłynie to na wprowadzenie nowoczesnej cywilizacji i bogactwa do tej części świata i bez wątpienia, przyczyni się do odrodzenia Palestyny.

W ten sposób geograficzne centrum ziemi, okolice Jeruzalem odzyskują ważność w oczach świata. Ci, którzy patrzą na tę sprawę poprzez prorocki teleskop, przewidują czas, kiedy prawo wyjdzie z Syjonu (duchowego Izraela na poziomie niebiańskim) a słowo z Jeruzalem, przyszłej stolicy świata pod zarządem tysięcy

letniego Królestwa. Tam wszystkie narody ziemi będą wysyłać swoich ambasadorów i stamtąd będą brać dla siebie prawo. Na takich, którzy dostosują się do tych zarządzeń spocznie Boskie błogosławieństwo, podnosząc ich stopniowo z grzechu, ignorancji, przesądów do umysłowej, moralnej i fizycznej doskonałości. W ten sposób, według Pisma Świętego, cała ziemia stopniowo stawać się będzie ogrodem Pana - rajem, a te czasy, czyli lata restytucji doprowadzą chętnych i posłusznych z rodzaju ludzkiego z powrotem do pełnej doskonałości umysłowej, moralnej i fizycznej, jaką Bóg zamierzył i której dał przykład w ojcu Adamie. W ten sposób wszystkie skutki nieposłuszeństwa i upadku Adama zostaną zarte, wymazane poprzez dawno obiecane Królestwo Izraela, Królestwo Boże pod panowaniem Mesjasza i Pośrednika Nowego Przymierza, którego łaskawe warunki będą otwarte dla wszystkich narodów ziemi (Dz. Ap. 3:19-23; Jer. 31:31; Zach. 14:1-6,14-20).

AMBICJA O IMPERIUM ŚWIATOWYM

Każdy wie, że od czasu dni Nabuchodonozora, króla Babilonu wiele narodów pielegnowało w sobie ambicje, że los dał im ich wyższość nad innymi narodami, które powinny poddać się ich władzy dla swych własnych korzyści. To zarozumiałstwo skłoniło Nabuchodonozora do tego, by został pierwszym podbijaczem świata. Cyrus Medyczyk doszedł do wniosku, że on nadawałby się jeszcze bardziej na cesarza świata i ustanowił o zasięgu światowym imperium Medów i Persów. Później to zarozumiałstwo udzieliło się Aleksandrowi Wielkiemu, który podbił świat i dał jego berło Grecji. Następnie cesarze sprawowali władzę i uczynili Rzym cesarzową świata. Z kolei papieże stali się rzeczywistymi władcami na ziemi, pod pretekstem duchowej władzy.

Napoleon zakończył papieskie imperium i usiłował przywłaszczyć sobie i Francji zaszczyty panowania nad światem. Biblia wyjaśnia, że poniósł on porażkę nie dlatego, że nie posiadał ku temu zdolności, lecz dlatego, że Bóg wcześniej zarządził, by piątym powszechnym imperium na ziemi było imperium Mesjasza, duchowe i niewidzialne panowanie Chrystusa i świętych wybranych członków kościoła; Jego oblubienicy, działających poprzez cielesnego Izraela, który będzie przywrócony do Boskiej łaski i uczyniony głównym narodem ziemi - przewodem Boskich błogosławieństw.

Nie wszyscy chrześcijańscy badacze Biblii wiedzą o tym, że Żydzi na długie stulecia przed Nabuchodonozorem posiadali tę ideę zostania światowym imperium. Czternaście stuleci wstecz, zanim Nabuchodonozor stał się cesarzem świata, Bóg obiecał tę zaszczytną pozycję Abrahamowi i jego nasieniu, narodowi z jego biodr. Dla zapewnienia Abrahama i wszystkich zainteresowanych później tą obietnicą Bóg uczynił przysięgę tak, by przez dwie niezmiennie rzeczy - Swoje słowo i Swoją przysięgę my i wszyscy inni, będący w zgodzie z Boskim celem, mogli wiedzieć o zapewnieniu, że obietnica, czyli przymierze nie jest warunkowa, że nie zawiedzie, że wypełnienie jej, chociaż długo odwlekane, będzie pewne (Żyd. 6:18).

Zdumiewa nie dający się zniechęcić duch Żyda, który zachował swoją narodowość przez więcej niż trzydzieści stuleci, w czasie, gdy inne narody w wielu krajach rozkwitały, przygasały i umierały. Chińczycy w rzeczywistości wykazują wielką wytrwałość, jednak nie mają oni historii, którą można by zaakceptować i która łączyłaby ich w zdecydowany sposób z odległą przyszłością i ze stworzeniem tak, jak to mają jedynie Żydzi. Sekret tej historycznej narodowej wytrwałości jest do odnalezienia w zwią-

ku pomiędzy Izraelem a Bogiem. Na początku tego związku dominująca nadzieja została zaznaczona przez Boską obietnicę i przysięgę daną Abrahamowi: „W twoim nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi”. Myśl błogosławienia świata nie była u Żydów, tak jak u innych narodów, jedynie marzeniem o imperialnej władzy, godności i bogatych dochodach. Ich ambicja oparta na tej obietnicy uczynionej Abrahamowi była taka, że jako naród poświęcony Bogu i akceptowany przez Boga jako jego szczególny lud, będą użyci przez obiecanego Mesjasza jako jego agencja czyli kanał w przyprowadzeniu całego świata pod posłuszeństwo Boskiemu prawu. Będzie to dla nich moralnym jak również fizycznym błogosławieństwem i podniesieniem ze stanu grzechu i śmierci. Ta nadzieja wkrótce zostanie zrealizowana.

Ambicja bycia ludem Bożym, sługami Boga, kanałami błogosławienia reszty rodzaju ludzkiego przywiązała się do żydowskiego umysłu w jego każdym kontakcie z obietnicami Boga, Zakonem, prorocत्वami i z ich wszystkimi doświadczeniami pod Boskimi warunkami, które zostały zaakceptowane jako konieczne pouczenie od Boga, aby wykwalifikować ich do wcześniej nakazanej służby rodzajowi ludzkiemu. W ten sposób ich doświadczenia w drodze do Kanaanu poprzez puszcę zostały zaakceptowane jako lekcje konieczne dla ich rozwoju. Ich doświadczenia w okresie sędziów, chociaż zniechęcające, zostały zaakceptowane jako konieczne pouczenia i przygotowania. Potem przyszła epoka królów w ich historii, kiedy panowanie Saula, Dawida i Salomona zaznaczyło okres postępu w kierunku ich długo planowanej nadziei, zwłaszcza za czasów Salomona czuli oni, że obietnice dane Abrahamowi mają się wypełnić. Pomimo faktu, że Salomon wymagał pracy ludu dla zbudowania swej wielkiej świątyni, i pomi-

mo, że nałożył na nich wysokie podatki dla wewnętrznych ulepszeń, itd., poddawali się temu wszystkiemu z miarą radości, ponieważ mądrość, bogactwa i wielkość tego króla zwracały światową uwagę i wydawały się prowadzić do wspaniałego punktu kulminacyjnego - ich nadziei, ustanowienia nasienia Abrahama, jako głównego narodu na ziemi, z którego stolicy, z Jeruzalem wyjdzie prawo do każdego narodu, ludu, plemienia, języka. W rzeczywistości jest całkiem prawdopodobne, że chwalenie się Izraela Boską obietnicą władzy nad światem rozszerzyło się do innych narodów i obudziło w nich rywalizującą ambicję. Powinno się niemniej zauważyć, że Izrael szukał swego panowania nad światem pod Boskim nadzorem, nie zaś poprzez podbijające armie i ambitnych generałów. Salomon rozszerzył granice swojego królestwa jedynie do linii, które zostały zarysowane przez Boskie zapewnienie. Nie usiłował on podbić świata. Jego królestwo było znane jako królestwo pokoju.

Od śmierci Salomona historia Izraela jest zapisem rozczarowań, odnośnie ich wielkich nadziei dominacji nad światem. Podział narodu na dwie części - Judeę i Izrael i ich późniejsze obalenie przez Syrię i Babilon wstrząsnęły zarozumiałstwem wielu odnośnie Boskiej obietnicy. Także za dni Cyrusa, w harmonii z Boską opatrnością, miliony Izraelitów, którzy poszli wcześniej do niewoli jako osadnicy w innych ziemiach, kiedy otrzymali sposobność powrotu do obiecanej ziemi, woleli zostać tam, gdzie byli. Około 55 tysięcy z wielu milionów miało tak wielką miłość do Boga i tak silną wiarę w obietnicę Abrahamową, że byli gotowi powrócić do ziemi spustoszonej, z której ich ojcowie zostali siłą wyrzuceni. Wierzymy, że dokładnie tak samo jest dzisiaj. Żydzi, którzy zbiorą się do Jeruzalem teraz, według żydowskich prorocत्व,

są pobożni, wierni, cały czas pokładają ufanie w obietnicy Abrahamowej. Większość będzie wolała pozostać w symbolicznym Babilonie tak, jak masy za dni Cyrusa wolały pozostać w literalnym Babilonie.

W ciągu 536 lat (od dekretu Cyrusa aż do czasu budowy świątyni Heroda), Izraelici przeszli wiele upokarzających doświadczeń, które zbliżały ich do Pana. Te doświadczenia uczyniły z Żydów szczególny naród - religijny, bardziej moralny niż jakikolwiek inny naród na ziemi. W rzeczywistości naród ten składał się jedynie z czystych w sercu. Ich kapłani stali się w znacznym stopniu wyższymi krytykami i politykami sekty zwanej „Saduceuszami”. Byli to postępowi Żydzi, którzy wierzyli jedynie w obecne życie i wątpili w wypełnienie się Abrahamowej obietnicy - mając niejasną nadzieję, że być może, pewnego dnia Izrael osiągnie wpływowe stanowisko, lecz nie przez Boską ingerencję, lecz przez ludzką mądrość i organizacje polityczne. Z drugiej strony, była w tym czasie pomiędzy Żydami silna partia świętości, zwana Faryzeuszami. Doszli oni do przeciwnej skrajności i powiększyli literę Zakonu do takiego stopnia, że całkowicie zatracili jego prawdziwego ducha i cel. Niemniej jednak, pomiędzy tymi dwoma wielkimi skrajnościami, była mniejszość o sercach będących w harmonii z Panem i Jego obietnicą. Cały czas czekali oni na pociechę Izraela - „prawdziwi Izraelici”, w których nie było fałszu.

NATURALNY IZRAEL - DUCHOWY IZRAEL

W punkcie kulminacyjnym osiągnięcia przez Izrael po raz drugi narodowej ważności i godności jako podporządkowane królestwo pod rzymskim imperium za dni Heroda, właśnie wtedy nastąpiło wielkie wydarzenie, które niewielu z Żydów wtedy zrozumiało i które niewie-

lu rozumie do dziś w sposób biblijny.

Boskim zamiarem jest błogosławienie narodów, podniesienie ich do doskonałości i harmonii z Bogiem. Nie wiedzieli Żydzi, że ich ofiary za grzech były tylko typami i według Zakonu oko za oko i ząb za ząb oznaczało, że utracone przez Adama życie będzie odkupione spod wyroku śmierci przez Wtórego Adama, tj. Jezusa Chrystusa. Nie wiedzieli oni, że zanim Mesjasz będzie mógł błogosławić świat i wyzwolić go z grzechu i śmierci, musi najpierw złożyć ofiarę z samego siebie, co było przedstawione w różnych typowych ofiarach Zakonu. Dlatego też oczekiwali oni objawienia się Mesjasza w mocy i wielkiej chwale (która teraz ma być wkrótce objawiona) i to przeszkodziło im w przyjęciu go jako pokornej osoby, która oddała siebie na śmierć i ukrzyżowanie, chociaż był on święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników, antytypowy Paschalny Baranek.

Okres prawie dziewiętnastu stuleci wprowadził Żydów w wielkie zakłopotanie. Dostrzegają oni swój stan odrzucenia, są bez proroka, kapłana czy innego znaku Boskiej łaski. Przez wszystkie te stulecia podlegali prześladowaniu. Gdyby zobaczyli to, co właśnie teraz zamierzamy opowiedzieć, sytuacja byłaby jasna i łatwa do zrozumienia - lecz Bóg nie życzył sobie, aby została ona zrozumiana, dopóki nie nadejdzie właściwy czas. Żydzi dostrzegali nominalne chrześcijaństwo, że jest ono pomieszane w doktrynach i praktykach, że jest „schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego” - Obj. 18:2. Nie mogli uwierzyć, że Bóg odrzucił ich naród i przyjął zamiast nich jako Swój szczególny lud - narody zwane chrześcijaństwem. Rozumowali oni, że wiele z teologii i z praktyk nominalnego chrześcijaństwa jest czystym i prostym pogaństwem. Nie widzieli, że w wielkiej masie chrześcijan byli tu i tam święci Boży, i że tylko oni z Boskiego

punktu widzenia składali się na duchowych Izraelitów - Maluczkie Stadko - stanowiąc niewielu bogatych, niewielu wielkich, niewielu mądrych, niewielu uczonych, niewielu szlachetnego urodzenia, według oceny świata.

Wyjaśnienie tej sprawy, którą Pismo Święte określa jako „tajemnicę ukrytą od wieków przeszłych i dyspensacji”, jest następujące: jest Boskim zamierzeniem posiadanie dwóch Izraeli - obydwa z nich są wymieniane w obietnicy danej Abrahamowi. Pierwszy, duchowy Izrael, którego przeznaczeniem jest udział w pierwszym zmartwychwstaniu i byciu podobnymi do aniołów - duchowymi istotami, niewidzialnymi dla ludzi. Tak jak Mesjasz reprezentowany był przez Izaaka, syna Abrahama, tak duchowa klasa, która jest przeznaczona do współdziałania na duchowym poziomie, była reprezentowana przez Rebekeę, żonę Izaaka. Duchowy Mesjasz, Jezus i Jego Kościół wywyższony poprzez cierpienia jako nagrodę za wiarę, posłuszeństwo i samoofiary, musi najpierw być skompletowany i wywyższony do niebiańskiego stanu, zanim ziemskie błogosławieństwa będą mogły przyjść do Izraela, wypełniając dane mu wszystkie łaskawe obietnice, które wzmacniały serca jego dzieci przez te wiele stuleci. Realizacja tych obietnic przejdzie wszelkie oczekiwania.

W ten sposób obietnica dana Abrahamowi została podzielona na dwie części; Bóg powiedział do niego:

1) „Twoje nasienie będzie jako gwiazdy niebieskie” (duchowy Izrael), Mesjasz i jego wybrana oblubienica i

2) „twoje nasienie będzie jako piasek na brzegu morskim” - naturalny Izrael i niezliczone rzesze rodzaju ludzkiego, które otrzymają Boskie błogosławieństwo poprzez duchowy jak i cielesny Izrael. Ponieważ teksty Pisma Świętego wskazują, że tak jak wszystkie narody mają przywilej przyjscia do Stanów Zjednoczonych i stania się obywatelami, tak samo w ciągu panowania Mesjasza wszystkie narody będą miały przywilej stania się Izraelitami i w ten sposób wezmą udział w błogosławieństwach Nowego Przymierza Izraela (Jer. 31:31; Rzym. 11:27).

W ten sposób wszyscy chętni i posłuszni z rodziny ludzkiej zostaną przyjęci do rodziny Abrahama. Przy zakończeniu tysiącletniego panowania Mesjasza cała ziemia będzie napełniona nasieniem Abrahama, czyli jego potomstwem, podniesiona do pełnej doskonałości i harmonii z Bogiem; a wszyscy niechętni, nieposłuszni zostaną zupełnie zniszczeni przez Immanuela we wtórej śmierci.

Z książki *Overland Monthly*

WIOSNA

Wiosna zrodzi nowe róże,
Wnet się skończą życia burze,
Wstają nowe dni...
Pan obecny poraz wtóry,

Już rozprasza nocy chmury,
Znikną łyzi!...
Smutne życia boje,
Przyjdź Królestwo Twoje...

Stanisław Kaleta

Moja droga do Prawdy i w Prawdzie

Moja droga do Prawdy była bardzo krótka, lecz w Prawdzie Pan ją wydłużył o ponad półwiecze. Dlatego chcę podzielić się z Braterstwem moimi wspomnieniami z podążania za Panem.

Urodziłem się 25. 06. 1923 r. we wsi Makowisko (ok. 9 km od Jarosławia) jako drugie dziecko spośród ośmiorga dzieci moich rodziców. Byli oni bardzo pobożnymi katolikami. Szczególnie gorliwy był ojciec. Często chodził do spowiedzi. Zdarzało się, że kilkakrotnie wracał do księdza, gdy przypominał mu się grzech, o którym zapomniał mu powiedzieć. Za którymś razem zniecierpliwiony „pasterz” ofuknął go: „Jak ci się jeszcze coś przypomni, to żałuj, a nie przychodź już mi tu więcej”.

Do dziś pamiętam wieczorne modlitwy odmawiane na kolanach przez całą rodzinę, którym towarzyszyło bicie czołem o ziemię. Mojemu ojcu nie wystarczyło jednak to, co ksiądz przeczytał z Biblii w Kościele, miał swoje Pismo Święte, które bardzo często czytał i chociaż był prostym człowiekiem, ciężko pracującym kowalem, wiele z niego rozumiał.

Pewnego razu w czasie nabożeństwa ksiądz czytał Ew. Mateusza 23:1-7. Mój tato cichym głosem rzekł do swego sąsiada - „Dlaczego nie czyta dalej? On wie, że to jest bat na niego”. Jak łatwo się domyślić, ksiądz bardzo szybko dowiedział się o tym. Wezwał swego parafianina i ostro skarcił mówiąc: „Jak śmiesz brać w swoje brudne ręce Biblię!”

W tym czasie przyjechali w naszą okolicę Bracia z Wesołą Nowiną. W sercach kilkunastu rodzin zakiełkowała Prawda i w ten sposób powstał zbor, który liczył ok. 30-35 osób. Wielu niez-

jących braci pamiętam do dziś, m.in. Stefana Kornaka, Michała Kornaka, Wojciecha Kuca.

Wieść o innowiercach bardzo szybko rozeszła się po okolicy. Ojciec miał coraz mniej roboty, bieda zaczęła zaglądać do domu, a wraz z nią nieporozumienia między rodzicami. Lecz tato umiłował prawdę ponad wszystko i ufał w opatrność Pańską. Wielokrotnie miał jej dowody. W połowie lat 30-tych, na Wielkanoc, gdy Bracia zeszli się na nabożeństwo, zostali zaatakowani przez procesję z chorągwiami, która ruszyła na dom, gdzie odbywało się zebranie. Wielu z Braci zostało dotkliwie pobitych, między innymi, br. Wojciecha Kuca zbili do nieprzytomności, uznali, że nie żyje i wyrzucili go do wody na łąkę. Brat Kuc ocknął się i wyczłogał na suche miejsce, niedaleko polnej drogi. Jego jęki usłyszał jadący człowiek. Włożył go na wóz i zawiózł do szpitala w Jarosławiu. Jak się później okazało, nie był to koniec ofiary tego brata. Za to, że był badaczem i starszym w zborze, znalazł się w czasie wojny w obozie koncentracyjnym.

Około roku 1937 przyjechał do zboru br. Gładysiek. Podśledzałem, jak jeden z miejscowych braci przyszedł do ojca do kuźni powiadomić go o mającym się odbyć wieczornym zebraniu. Kiedy wieczorem ojciec szykował się do wyjścia, postanowiłem, że też tam pójdę. Nikomu nic nie mówiąc, wymknąłem się z domu i opłotkami (nie drogą) pobiegłem do domu br. Jana Stepańczaka. Usiadłem w kąci i pilnie słuchałem, co mówi brat Gładysiek. Dziś już nie pamiętam, o czym mówił, lecz doskonale pamiętam, co stało się w moim sercu.

Na drugi dzień, w niedzielę rano, szedłem już na zebranie główną drogą. Towarzyszyły mi drwiny i obelgi kolegów, którzy obrzucali mnie przezwiskami. Ja już wtedy byłem innym człowiekiem i nie już nie mogło mnie zawrócić „z drogi, w którą wyruszyłem”.

Wkrótce przyjechali do nas bracia Mikołaj Grudzień i August Stahn. Nikomu o tym nie mówiłem, ale ja już wówczas poświęciłem się w sercu na służbę Panu. Zbliżała się Pamiątka Śmierci Naszego Pana, bardzo pragnąłem ją obchodzić, lecz bracia odradzali mi tłumacząc, że nie jestem ochrzczony. Pamiętam, że uczestnicząc w tym uroczystym nabożeństwie bardzo płakałem, bałem się, że za rok może być już za późno.

Przyszedł 1939 rok a z nim wojna, najpierw okupacja niemiecka, później sowiecka. Po przerwie spowodowanej zakazem zgromadzania się, bracia zaczęli znów spotykać się na zebraniach, m.in. u brata Kuca w Zapałowie. W 1940 roku zorganizowano większe zebranie u brata Bachora, niedaleko Oleszyc. Tam kilka osób, a wśród nich i ja, zgłosiło się do chrztu. Niektórzy bracia namawiali mnie, bym jeszcze się wstrzymał ze względu na ciężkie i niepewne czasy wojenne. Ja jednak oświadczyłem, że od mojej decyzji nie ma odwrotu, była przecież wojna, a ja chciałem być przede wszystkim żołnierzem Chrystusowym, choć miałem dopiero 17 lat.

I tak Pan pomógł mi, że spełniło się pragnienie mojego serca - zostałem ochrzczony przez brata Wojciecha Kuca w rzece Lubaczówka.

Był to dopiero początek drogi za Panem. Już w nocy z 21 na 22 czerwca 1941 roku wojska niemieckie przekroczyły rzekę San, a rankiem były już w Makowisku. Zaczęła się ciężka okupacja. Braci starszych Niemcy zabrali do obozów, zebrań nie było. Czasem udawało się nam w ukryciu zebrać w małą gromadkę, aby

w świetle Słowa Bożego rozważać tamte czasy. Ale takich chwil było coraz mniej. Życie było tak ciężkie, że doprawdy nie wiem jak potoczyłyby się moje dalsze losy, gdybym nie był poświęcony.

W 1943 roku zabrano mnie do Przemysła do przymusowej, bardzo ciężkiej, pracy. Każdego ranka był apel z obowiązkową modlitwą i zegnaniem się. Któregoś dnia jeden z Niemców zauważył, że ja się nie zegnám i pobił mnie dotkliwie. O całym zajściu dowiedział się oficer wyższej rangi, który pomógł mi wydostać się z tej niewoli.

Wróciłem do domu, pracowałem w lesie i pomagałem ojcu w kuźni. Nie trwało to jednak długo. W sierpniu 1944 roku wojska niemieckie wycofały się, a do wsi wkroczyli Rosjanie. Wszystkich młodych, także i mnie, mojego brata, brata Stefana Kornaka przymusowo wcielono do wojska sowieckiego i wysłano na front.

W styczniu 1945 roku rozpoczęła się wielka ofensywa na zachód. Przeżyłem wiele, podążając wraz z frontem poza Odrę. Tam też po ciężkiej walce rozbito naszą jednostkę, a ja dostałem się do niemieckiej niewoli. Front przesunął się na zachód, nas niewolników pędzono przed nim, aż któregoś dnia załadowano nas w towarowe wagony i zawieziono do obozu w Łanbinowicach. Zdrowych, młodych jeńców zatrudniono przy kopaniu okopów.

Zbliżała się wiosna. Któregoś dnia kopiąc okopy zauważyłem na sąsiednim polu gospodarza siejącego zborze. Poprosiłem wartownika, by pozwolił mi iść do miejsca, gdzie stał wóz, aby zebrać kilka ziaren pszenicy. Wieczorem w obozowym baraku, na prowizorycznym młynku skruszyłem ziarna i zrobiłem placek wielkości monety. Był kwiecień, pełnia księżycy, miałem chleb i wodę, która zastąpiła mi wino. Modląc się obchodziłem Wieczerzę Pańską - moje największe święto. Czułem, że nie byłem sam - że ze

mną był Pan.

Zbliżał się maj 1945 rok - przegnano nas w okolice miasta Prima nad Elbą. Ciężko pracowaliśmy kopiąc szerokie, głębokie rowy i robiąc zapory przeciwczołgowe. Pewnego razu, w czasie pracy, zauważyłem za rogiem leżące lupiny z brukwi. Samowolnie oddaliłem się, by je pozbiierać. Gdy się już po nie schyliłem, jeden z niemieckich wartowników zaszedł mnie od tyłu i ciężko zbił i skopał. Dzięki pomocy współwięźniów dotrwałem do wieczora i doszedłem do obozu, do punktu sanitarnego. Zwolniono mnie z pracy na kilka dni. Drugiego dnia dowiedziałem się, że mój kat został odesłany na pierwszą linię frontu.

Zbliżał się 8 maj. Niemcy czując, że zbliża się ich klęska, puścili nas wolno. Ja oraz dwóch moich kolegów (Józef Mróz i Jan Gajda) postanowiliśmy wracać do domu. Daleko nie zaszliśmy. Po kilku dniach zatrzymali nas rosyjscy żołnierze, postawili przed „komisją wojskową” i wcielili do wojska. Zaczęła się kolejna tułaczka przez Czechosłowację i Austrię, i gdyby nie bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki niechybnie trafiłbym na front japoński.

Dowiedziałem się z gazety o porozumieniu zawartym między polskim i radzieckim rządem dotyczącym wymiany obywateli. Poszedłem do sztabu prosić, by pozwolili mi wrócić do Polski. Wydano mi dokumenty i w grudniu 1945 roku dotarłem do domu. Moją rodzinę w marcu 1946 roku w akcji „Wisła” przesiedlono do Brzerzan w tarnopolskim (Ukraina).

Znowu zostałem sam.

Szybko zrozumiałem, że życie samotne jest trudne. Postanowiłem jechać za rodziną. Wcześniej poszedłem na nabożeństwo do Jarosławia, aby pożegnać się z braćmi. Śpiewając pieśń 374 „Godziny miłe przeszły nam”, wszyscy płakaliśmy.

Braterstwo Kiełt zaproponowali mi, że jeśli chcę to mógłbym zamieszkać z nimi i pomagać im w pracach ogrodniczych. Mile wspominam tamte dni. Na Zielone Święta, w drodze na konwencję do Rzezczy, odwiedził nas brat Mikołaj Grudzień. Po zakończeniu zebrania, rozmawiając ze mną, zapytał czy nie chciałbym jechać na konwencję. Nie trudno zgadnąć, jaka była moja odpowiedź. Już w pociągu br. M. Grudzień okazał mi nie tylko braterskie, ale i ojcowskie uczucia.

Na konwencji poznałem wielu miłych braci i siostry. Tam też dostałem w prezencie od br. Grudnia nowiutką kupioną od br. Leśnikowskiego Biblię.

Po konwencji wróciliśmy razem do Jarosławia. W domu brata Czyny odbyło się zebranie, po którym br. Grudzień zapytał się mnie czy chciałbym z nim jechać. Już na drugi dzień jechaliśmy razem towarowym pociągiem do Trzebińni i pieszo podążaliśmy do Chrzanowa. Słuchałem opowieści o rodzinie Grudniów i z niepokojem myślałem - jak zostaną przyjęty. Już od progu br. Mikołaj powiedział do żony: „Mamusiu, przywiozłem ci jeszcze jednego syna”, w odpowiedzi usłyszałem: „To dobrze”. Poczuliem, że jestem w prawdziwej rodzinie, która otoczyła mnie miłością i serdecznością.

W domu tym, oprócz synów braterstwa Grudniów, znaleźli schronienie br. Kostka, którego rodzina wygoniła z domu, gdyż nie chciał się wyrzec Prawdy, oraz starsza wiekiem siostra Celina. Równie serdeczne było poznanie z braterstwem w zborze Chrzanowskim. Niektórych, m. in. br. Henryka Kamińskiego znałem wcześniej, innych spotkałem po raz pierwszy, ale społeczność ze wszystkimi sprawiła, że czułem się szczęśliwy.

Dzięki br. Grudniowi i Wojtkowskemu, którzy często zabierali mnie ze sobą,

kiedy jechali odwiedzać zbory, poznałem wielu umiłowanych braci, których często wspominam. Zimą 1947 roku pojechałem z br. Grudniem do Obrzycka na pogrzeb matki brata Antoniego Danielaka. Brat ten prowadził warsztat szewski i zaproponował mi, bym u niego został i nauczył się zawodu. Przystałem na tę propozycję. I tu, w poznańskim, spotkałem wielu miłych braci. U brata Danielaka mieszkałem do 1949 roku. Zrozumiałem, że być może jestem dla niego ciężarem, gdyż miał on troje dorastających dzieci, a dochody z warsztatu nie były zbyt wielkie, z powodu rosnących obciążeń podatkowych.

Wiosną 1949 roku, na większym zebraniu w Poznaniu, spotkałem braterstwo Walaszczaków, którzy zaproponowali mi bym, przyjechał do Kalisza. Zamieszkałem u siostry Chrzanowskiej, której syn był akurat w wojsku. W Kaliszu poznałem moją żonę i po krótkiej znajomości 11 czerwca 1949 roku zawarliśmy związek małżeński. Na skromną uroczystość weselną zaprosiliśmy, m. in., braterstwo Grudniów, Wojtkowskich, Danielaków i Kurków. A po 2 tygodniach otrzymaliśmy smutną wiadomość o tragicznej śmierci br. M. Grudnia, który został zamordowany w Zemborzycach.

Po roku urodziła nam się nasza pierworodna córka Krysią a później kolejno Ola i Ewa. Życie nasze przebiegło dość szczęśliwie, choć były i chwile smutku, lecz wciąż udawaliśmy się w modlitwach do Pana i zawsze doznawaliśmy pociechy i pomocy od Niego.

Prawie każdego lata spędzaliśmy urlop u braci w lubelskim lub u br. M. Kornaka w Dalecinie. Często też gościliśmy w Lipiu u br. Kopaków. Z wszystkimi tymi braćmi połączyły nas mocne więzy miłości. Również i w naszym domu bardzo często gościliśmy wielu braci. Odwiedzali nas min. br. Sikorowie z Częstochowy. Pewnego razu zdarzyło się tak,

że przyjechali oni do nas, a my nie mieliśmy ani chleba ani pieniędzy, by go kupić. Były to ciężkie czasy i często odczuwaliśmy niedostatek. Żona pożyczła pieniądze od sąsiadki i poszła zrobić zakupy, by przyjąć gości. Kiedy na drugi dzień odprowadzaliśmy braterstwo do pociągu brat Sikora szepnął mi do ucha: „Zobacz pod serwetką”. Znaleźliśmy tam dokładnie taką sumę pieniędzy, jaką pożyczaliśmy, a nam przez cały czas wydawało się, że nasi goście niczego nie zauważyli. Braterstwo ci pomagali wielu innym braciom, którzy znaleźli się w potrzebie.

Życie nasze byłoby na pewno o wiele cięższe, gdyby nie towarzyszyli nam w nim nasi współbracia tej samej kosztownej wiary Jezusowej. Bo któż podniósłby nam ręce w chwilach prób i doświadczeń?

Spotkałem w moim życiu wielu braci z różnych stron Polski i z różnych stron świata. Przy okazji odwiedzin mojej rodziny w Brzerzanach, spotkałem się też kilkakrotnie z braterstwem na Ukrainie. Społeczność z braćmi zawsze sprawiała mi ogromną radość i pobudzała braterskie uczucia miłości. Zawsze wspominam ich w modlitwach moich.

Doczekaliśmy z żoną dni, o których mówi Kaznodzieja Salomon w 12 rozdziale od 1 do 14. Wszystkim młodym radzę, by dobrze przeanalizowali jego słowa, gdyż w nich zawarta jest wielka mądrość życiowa. Z własnego doświadczenia potwierdzam tą prawdę, że najszczęśliwszą rzeczą jest służyć Bogu od młodości (Psalm 34:16-23).

Niewiele dni pozostało mi na tej ziemi. Wiem, że można było przeżyć lepiej życie ku chwale Bożej. Liczę wciąż na pomoc i opatrność Pańską. Proszę też drogich braci i siostry o pamięć w modlitwach za mną. Ja modlę się za wami wszystkimi.

Brat w Panu, Piotr Gowda

Dusza

Roman Rorata

„Dusza, jako emanacja boskości, jest nieśmiertelna i nieskończona” - tak w skrócie możnaby ująć to pojęcie w katechezie wielu kościołów chrześcijańskich

„Dusza według Arystotelesa jest nieodłączna od ciała, choć nie jest materialna, jest czymś różnym od ciała, choć do niego należy”.

Dusza według nauki Pisma Świętego jest właściwie ożywioną, czującą istotą. „...i tchnął (Bóg) w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” - 1 Mojż. 2:7 (BT). Biblia Gdańska mówi: „I stał się człowiek duszą żywiącą”. Z treści Słowa Bożego wyraźnie wynika, że z połączenia dwóch elementów - pierwiastków ziemi (z jakich Bóg ukształtował ciało ludzkie) i tchnienia życia, człowiek stał się istotą żywą. W taki sposób, tą Boską prawdę, przedstawiają wszystkie przekłady Biblii włącznie z katolicką Biblią Tysiąclecia.

* * *

W 1847 r. w grotach w Qumran odnaleziono pisma esseńczyków, dzięki którym znamy w zarysach ich doktrynę. Wierzyli w niezniszczalną duszę. Po śmierci dobre dusze radują się i ulatują w górę do miejsca, „którego nie trapią ulewy, śnieżyce lub skwar, lecz orzeźwia je zawsze łagodny zefir, wiejący od oceanu. Złym duszom przeznaczają ciemną i nawiedzaną burzami otchłań, gdzie są tylko nie kończące się kary”.

W doktrynie esseńczyków widać wiele punktów wspólnych z poglądem wielu chrześcijańskich kościołów, zwłaszcza w

poglądach na temat związków duszy z ciałem. Być może uważniejsza lektura rękopisów bądź odkrycie nowych tekstów pozwoli w przyszłości ustalić pokrewieństwo łączące myśl chrześcijańską ze starożytną wiarą esseńczyków. Wiadomo w każdym razie, że esseńczyk w śmierci widział nie tylko uwolnienie duszy od ciała, ale jej nadzwyczajne wyniesienie.

Czy jednak nieśmiertelność duszy w ówczesnym czasie była podstawowym dogmatem, tak jak obecnie jest w chrześcijaństwie - trudno dociec. Należy jednak przypuszczać, że odmienne poglądy zawsze powodowały antagonizmy.

Głównym powodem rozwoju wiary w duszę nieśmiertelną stało się zagadnienie związane z tajemnicą obecności człowieka w świecie. Należy do nich problem, jaki stwarza związek między boską transcendencją a egzystencją człowieka po jego śmierci.

Co dzieje się z człowiekiem w chwili jego śmierci?

Różne religie, w tym też większość chrześcijańskich, przyjęły tezę wędrówki dusz w zaświatach. Tę oryginalną myśl zamknięto w schematach dość skomplikowanych teorii dwuistności w osobowości ludzkiej - duszy i ciała. W chrześcijaństwie stworzono pojęcie „**trzech światów**” - nieba, piekła i czyśćca. Do nich to przeznacza się dusze ludzi w zależności od opozycji między Dobrem a Złem, Światłością i Ciemnością.

Zapomniano przy tym, że Pan Bóg przygotował ziemię na mieszkanie dla

człowieka. „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” - 1 Mojż. 1:28 (BT).

Te właśnie schematy są podstawą tego, co się ogólnie nazywa świętą tradycją. Większość wierzeń oparto właśnie o tradycje, często zapożyczone od kultów pogańskich, a nie na nauce Pisma Świętego. One to przede wszystkim stanowią ośnowę wiary olbrzymiej większości chrześcijan.

Kościół rzymskokatolicki wcale nie twierdzi, że pojawienie się chrześcijaństwa w I w. naszej ery oznaczało całkowite zerwanie z tym, co było przedtem, co kultywowały starożytne narody wyznające wędrówkę dusz. Znane są w historii zaciekle spory na temat transcendencji - absolutnego bytu duszy poza rzeczywistym ciałem człowieka. Tematy owe, dość proste na początku, stawały się z czasem pretekstem do snucia coraz bardziej złożonych spekulacji i namiętnych dyskusji. Podobnie rzecz się ma z duszą jako iskrą Bożej Światłości uwięzioną w materii. Co się tyczy samego chrześcijaństwa, to kiedy jego dogmaty były oficjalnie zatwierdzone i w związku z tym raz na zawsze ustalone, dyskusje toczono dalej.

Dzisiaj, u progu trzeciego tysiąclecia, zamknięto hermetycznie sprawę duszy nieśmiertelnej i teolodzy siedzą cicho. Na pierwszy plan wybijają się niejako ważniejsze sprawy tego świata, kościół boryka się z zanikiem religijności i nie ma siły i środków, by skutecznie przeciwstawić się współczesnym problemom, a tym bardziej czasu na zajmowanie się sprawą dusz.

Jesteśmy zdania, że Kościół odwołujący się do nauk Jezusa i Jego świętych apostołów powinien zerwać z wierzeniami pogan i dać jasne światło myśli biblijnej odnośnie śmierci i znaczenia

duszy. Biblia wyraźnie mówi, jak to wyżej zostało zacytowane, że człowiek, istota ludzka jest duszą. Stało się to dzięki połączeniu dwóch elementów - pierwiastków, z których został człowiek stworzony, oraz tchnienia Bożego czyli prawa do życia. Tym sposobem człowiek został przywołany Bożą mocą do egzystencji i stał się „**duszą**” czyli żywą istotą.

Kościół katolicki jednakże twierdzi, że dusza stanowi odrębną istotę od człowieka i jest tak mała, że w łupinie laskowego orzecha może się ich zmieścić miliony. Jest to dosłowny absurd teologiczny. Drugim absurdem jest to, jakoby kościół był władny decydować o przeznaczeniu dusz w zależności od zasług lub grzechów człowieka. Przez oficjalne przyznanie władzy o sposobach przechodzenia dusz z jednego miejsca do drugiego, np. z czyśćca do nieba, wynaleziono cały zestaw obrządków liturgicznych, przy pomocy których można przenieść duszę z jednego miejsca do drugiego - z cierpień do szczęśliwości. Najważniejszym z obrządków jest odprawianie mszy za duszę zmarłej osoby. Apostolska nauka mówi jednak, że nie zachodzi potrzeba, aby po wielekroć powtarzać ofiarę Jezusa, gdyż ona jest wieczną ofiarą przebłagalną za grzechy świata. „Wprawdzie każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Ten (Jezus Chrystus) przeciwnie, złożwszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Bożej... Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy” - Hebr. 10:11-12,18 (BT). Kościół katolicki jednak nie respektuje nauki apostoelskiej i spełnia tę rolę od wielu setek lat, powtarzając każdodziennie zadośćuczynną ofiarę mszy, surowo osądzając swych wyznawców na czyścicowe męki, dając im

jednocześnie nadzieję, iż za pokutę, odmówienie nałożonej ilości modlitw oraz pewną zapłatę, mogą być grzechy darowane, a tym samym staje się możliwe uniknięcie wiecznych mąk czyszcowych.

POWIĄZANIA RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ Z POGAŃSKĄ

Prawdą jest, że niewiele istnieje wyznań, które w taki czy inny sposób nie byłyby powiązane z wcześniejszymi wierzeniami starożytnych narodów. Wiele obrządków religijnych sięga korzeniami pogaństwa lub chociażby zawiera jego zalety.

W chwili gdy w Palestynie pojawiło się chrześcijaństwo, na Bliskim Wschodzie istniała wielka mnogość religii i filozofii. Spotykały się tam i zderzały, często łączyły bądź kłóciły idee biorące początek w Sumerze i Babilonie, w Egipcie, Iranie i Indiach. Do tego dochodziły coraz to świeższe myśli wnoszone przez różnych nauczycieli chrześcijańskich, a za zgodą soborów biskupich wnoszono je na stałe do katechezy kościelnej.

Z grubsza biorąc można więc rozróżnić dwa podstawowe źródła „błędów”, z których Kościół rzymskokatolicki czerpał myśli do ustanowienia dogmatu o duszy nieśmiertelnej. Jedno to mniej lub bardziej jawne zapożyczenie idei z religii niechrześcijańskich, drugim zaś są spekulacje filozoficzne rozwijające się w samym chrześcijaństwie.

Z pism Hermesa dowiadujemy się, czym staje się dusza po śmierci. «Ciało materialne traci kształt i niszczy się z czasem; zmysły, które były ożywione, wracają do swego źródła i kiedyś na nowo podejmą swe funkcje; tracąc jednak pasje i żądze, duch zaś ulatuje ku niebiosom, by tam odnaleźć harmonię. W pierwszej strefie pozostawia zdolność wzrostu i malenia; w drugiej - potęgę zła i podstępny próżniactwa; w trzeciej

- zawiedzione żądze; w czwartej - nienasyconą ambicję; w piątej arogancję, zachwałność i męstwo; w szóstej - zgubne upodobanie do bogactw nabytych nieuczciwie; w siódmej zaś kłamstwo. I duch, oczyszczony wpływem tych harmonii, posiadając właściwe sobie zalety i siłę, zamieszkuje wreszcie z tymi, którzy czczą chwałę Pana. Zasiada wówczas między największymi i z tego tytułu cieszy się widokiem Boga. Takie jest najwyższe dobro przypadające tym, którym dostąpione było wiedzieć; oni stają się Bogiem».

Już w starożytnym Egipcie prawdopodobnie znana była wiara w wędrówkę dusz. Odnaleziono wiele malowideł przedstawiających dusze, które po zważeniu w zaświatach zsyłano w zwierzęta, głównie w wieprze. Taka dusza musiała przejść kilka wcieleń, by ponownie stanąć, oczyszczona z wszelkiej skazy, przed trybunałem Amenti - Świata Podziemnego. Należy przypuszczać, że Pitagoras i Platon właśnie z Egiptu przywieźli do Grecji swoją doktrynę metempsychozy.

Chrześcijańska teoria stwierdza zaś, że dusze wyzwolone z powłoki cielesnej idą do trzech różnych miejsc. Szczęśliwe dusze, które dostąpiły łaski w oczach Wielkiego Boga, zamieszkuje krainę chwały, gdzie wiedzie się życie niebiańskie; mniej szczęśliwe, które popełniły wiele grzechów, idą do czyśćca, aby tam poddać się karze pokuty, by następnie przejść do stanu radości; zaś dusze heretyków idą do piekła na wieczne męki. Ciało zaś, które pozostawiło, po wsze czasy spoczywać będą w grobach. Jak widzimy, pojęcie zmartwychwstania i nauka, że „wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego” - Jan 5:28 (BT), nie jest znane w większości religii chrześcijańskich.

Trzeba tu zaznaczyć, że na całym Bliskim Wschodzie wiara w reinkarna-

cję cieszyła się sporą popularnością. Późniejsze kościoły przyswoiły sobie pogańską doktrynę o wędrówce dusz, a całkowicie odrzuciły naukę Pisma Świętego, mówiącą o zmartwychwstaniu istot ludzkich w fizycznie materialnych ciałach. To przyczyniło się do sporego zamieszania pojęć wśród grup chrześcijańskich. Różne powstające na tej bazie dogmaty wykorzystywano do celów materialistycznych. Rywalizujące ze sobą grupy kapłańskie wprowadzały teorię uszczęśliwiania dusz po śmierci w zależności od zamożności i świadomości delikwenta.

Jeśli zadać sobie trud, można wykryć źródło pochodzenia wielce nielogicznej nauki o nieśmiertelności duszy, gdy tymczasem Biblia mówi, że „dusza, która grzeszy, ta umrze” - Ezech. 18:4,20 (BGd). Katolicka Biblia Tyśiąclecia wyraz „dusza” dosłownie oddaje jako „osoba”. Zatem przyczyna, iż pominięto zdrową naukę Pisma Świętego, a przyjęto pogląd narodów niechrześcijańskich, jasno wynika z faktów historycznych, które są podłożem niniejszego artykułu. Ta prawda co do człowieczego losu powinna być wyjaśniona w sposób rzetelny i zgodny z chrześcijańską doktryną o zmartwychwstaniu człowieka w fizycznym ciele, jakie Stwórca dał mu przy stworzeniu. Nie możemy bronić faktu przemijania człowieka wynikającego z wyroku śmierci wydanego przez Boga utopijnymi dogmatami o nieśmiertelności duszy. Sreparowana nauka o nieśmiertelności duszy urąga istocie wiekuistego Boga, o którym św. ap. pisał: „*Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć; Jemu cześć i moc wiekuista*” - 1 Tym. 6:15:16 (BT). A więc nauka o nieśmiertelności człowieczej duszy nie jest nauką chrześcijańską i służy tylko do

filozoficznego przeniesienia bytu ludzkiego w wieczność.

POGLĄD WYZNAWCÓW BRAHMY

Wyznawcy Brahmy wyznawali, że on złączony ze światem, powołał do istnienia wszelkie stworzenie a w tym duszę ludzką. Owo odbicie, czyli dusza indywidualna (dziwa), jest w ciele zamknięta w czterech powłokach. Trzy z nich: pięć zmysłów, rozum i siły żywotne, stanowią ciało subtelne, które towarzyszy duszy w każdej wędrówce. Czwarta powłoka to ciało materialne. Zanim jednak dusza wróci do atmana, podlegając prawu reinkarnacji przechodzi przez ciała ludzi, zwierząt, a nawet roślin, dopóki nie oczyści się z wszelkich złych uczynków popełnionych w przeszłości - tkwi bowiem w kołowrocie wcieleń zdeterminowanych przez karmana.

Celem praktyk religijnych jest oczyszczenie duszy i zakończenie jej wędrówki. Można to osiągnąć poprzez praktykowanie ascetycznych, niekiedy „mechanicznych” metod jogi.

Podobnie jak ordodoksyjny hinduizm, buddyzm również miał styczność z chrześcijaństwem pierwszych wieków. Buddyzm był odmianą bramizmu i narodził się w VI w. p.n.e.. Niepodobna go tutaj przedstawić szczegółowo, można jednak przyjąć, iż niektóre jego elementy są wspólne z chrześcijaństwem. Jednym z tych elementów jest wcielenie i nieśmiertelność duszy ludzkiej. Aby to osiągnąć, należy podążać „szlachetną ośmiostopniową ścieżką”, czyli drogą wyzwolenia, stosując się do nakazów, które wyrażają się w należytych poglądzie, usposobieniu, mowie, postępowaniu, życiu, dążeniu, przemysłaniu, skupianiu się i medytacji. Droga ta wiedzie do „nirwany”, kraju wiecznej trwałości. „Nirwana jest zaprzeczeniem życia i jego iluzji, zniesieniem żądzy i bólu, stanem pozbawionym niestałości,

przemijania i śmierci, stanem wiecznej nieokreśloności, ale zarazem wiecznej trwałości i szczęśliwości”.

«Według tej doktryny do „nirwany” może przejść każdy osobno, osiągnąwszy stan świętości, bez pomocy żadnego bóstwa».

Podobne akcenty spostrzegamy w chrześcijaństwie i na pewno korzenie ich pochodzą z pogańskich ksiąg a nie z Biblii. Jako chrześcijanie nie możemy skłócić poglądów, z jednej strony wyznawać, że człowiek materialny jest rzeczywistością, a dusza ludzka jest tylko ulotnym jego odbiciem, czyli systemem spirytualistyczno-mistycznym. Dodajmy, że ta forma pojęć mistycznych jest wspólna właściwie wszystkim wierzeniom narodów pogańskich. Nie będziemy tutaj wchodzić w szczegóły historyczne wyodrębnienia duszy, nowej istoty z ciała ludzkiego, lecz warto wspomnieć tylko o analogiach pojęć łączących pogan z chrześcijanami, by jednoznacznie stwierdzić, że wierzenia chrześcijańskie o duszy są dokładną kopią wierzeń pogańskich.

Inne jeszcze podobieństwo można zauważyć w postawach etycznych. Na przykład, hinduizm jest w gruncie rzeczy oparty na tradycji (dharmie), a hindusi nazywają swoją religię „wieczną”, ponieważ odwołuje się do prastarej nauki Wed. Szczytą się nią. Pobożny hindus może być teistą, ateistą lub agno-

stykiem, liczy się bowiem jego akceptacja tradycyjnego prawa zawartego w Wedach i uznawanie kultu świętych wizerunków. Podobnie dzieje się w wielu kościołach chrześcijańskich - nie wymaga się świętości życia, postaw etycznych, lecz w głównej mierze wyznawania tradycji, absolutnego uznawania autorytetu katechizmu i podporządkowania się zaleceniom duchowieństwa.

* * *

Opracowano na podstawie książki Herw, Massona, pt. Słownik herezji w Kościele katolickim.

Objaśnienia terminów użytych w tekście:

Transcendencja - istnienie poza umysłem poznającym, byt absolutny poza rzeczywistością.

Metempsychoza - wędrówka dusz w niektórych religiach (zwłaszcza indyjskich) i systemach filozoficznych - wiara w wędrówkę dusz, przekonanie, że dusza umierającego wciela się w ciało nowo powstającego organizmu; reinkarnacja.

Ateizm - pogląd zaprzeczający istnieniu Boga.

Teizm - pogląd uznający istnienie poza i ponad przyrodą jedyne osobowe Boga, będącego stwórcą świata i sprawującego stałe opatrnościowe kierownictwo nad światem.

Pragnę

Nie pragnę chwały dla siebie,
Lecz pragnę uwielbiać Ciebie,
Panie, Boże mój jedyny
Błogosław me myśli, czyny!
Daleś, Stwórco, Jedynego,
Syna Swego najmiłszego.
Ciało ludzkie Chrystus dostał!
Aby człowiek z prochu powstał!
Aby człowiek w życiu swoim,
Mając zbawcę w Synu Twoim,

Godnie dźwigał krzyż swój własny,
Patrząc w Jego obraz jasny!
Obraz pokory, miłości,
Powięcenia dla ludzkości,
By Go czynem naśladował,
Jego i Ojca miłował!
Chwała Stwórcy ziemi, chwała!
Nam, Twój Syn, opoka, skała,
Najwyższej w życiu wartości,
Żywota w doskonałości!!!

Antonina Woch

Chrystus Pan wśród wybranego narodu

Stefan Kubie (Sieniawa k/Nowego Targu)

Słowa pierwszego rozdziału Ewangelii św. Jana są wspaniałym określeniem osobowości Pana Jezusa. Ewangelista Jan sięga myślą do samego początku, do przedludzkiej egzystencji Słowa (gr. Logos), Syna Bożego, przez którego wszystkie rzeczy były stworzone. To święte imię Jezus przewija się przez cały Nowy Testament, aż do ostatniej Księgi - Objawienia. O tym imieniu zapisane są słowa miłości Bożej: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:16; „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” - Jan 1:1-3.

„W Nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką. A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły (...) Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat. Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest, tym, którzy wierzą w imię Jego; którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są. A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” - Jan 1:4-5,9-14.

Ojciec Niebiański miał w Nim upodobanie, aby reprezentował doskonałość i wielką chwałę Jego charakte-

ru. Jezus przychodząc na świat, najwięcej umiłował naród żydowski, jak sam oświadczył niewieście kananejskiej, która prosiła Go o uzdrowienie córki. Oto słowa Pana Jezusa: „A On odpowiadając rzekł: Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego. Lecz ona przystąpiwszy, pokłoniła Mu się, mówiąc: Panie, ratuj mnie! A On odpowiadając rzekł: Niedobra jest, brać chleb dziecinny, a miotać szczyńniętom. A ona rzekła: Tak jest, Panie! a wszakże i szczyńnięta jedzą odrobiny, które padają z stołu panów ich. Tedy odpowiadając Jezus rzekł jej: O niewiasto! wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onejże godziny” - Mat. 15:24-28.

Apostoł Paweł mówi w uczuciu wielkiej miłości do swego narodu. „Cóż tedy? Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił, ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są. Mówię tedy: Aż się potknęli, aby padli? Nie daj tego Boże! Ale przez ich upadek doszło zbawienie pogan, aby je do zawiści przywiódł” - Rzym. 11:7,11. Jezus w Swym posłannictwie mówi: „Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Bym był tych uczynków nie czynił między wami, których żaden inny nie czynił, grzechu by nie mieli; lecz teraz i widzieli, i nienawidzili, i mnie i Ojca mego. Ale iżby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: Ze mnie darmo mieli w nienawiści” - Jan 15:22-25.

Objawienie się miłości Bożej w Chrystusie i Jego światłości ujawniło uczynki złego i nienawiść do Chrystu-

sa. Z słów Ewangelii św. Mateusza dowiadujemy się, że już sama wieść o narodzeniu Jezusa nie wszystkich cieszyła. Mędrcy przyjechali do Jerozolimy pytając: „*Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon. Gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima*” - Mat. 2:2-3.

Ta wieść o przyjściu Jezusa, króla izraelskiego, trwoży ich serca, a potem ten niepokój objawia się każdego czasu wśród przywódców Izraela. Gdy Chrystus głosi Ewangelię, czyni wiele dobrego, okazuje miłość, uzdrawia wszelkie choroby, umarłym przywraca życie, czyni wiele cudów, zdobywa popularność, uczeni w Piśmie i faryzeusze naradzają się, co zrobić z Jezusem, by usunąć swego rywala. Znajdująca się w Nim wielka miłość Boża obnaża grzeszny ich stan. Chrystus emanuje dobrocią i miłością swego Ojca, zaś przewodnicy żydowscy objawiają swoje wnętrza przepelnione nienawiścią i zazdrością. Taki stan wskazywały słowa Symeona: „*Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, i aby był znakiem, któremu się sprzeciwiac będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz*” - Łuk. 2:34-35. To proctwo w widoczny sposób zaczęło się spełniać już w czasie pierwszego przyjścia Jezusa.

Człowiek, który buntuje się przeciw Posłannikowi Bożemu, przeciwko dobru, jakie czynił ludziom, spełnia dzieło przeciwnika szatana. Przykład tego znajdujemy w Ewangelii Marka 1:24: „*A był w ich synagodze człowiek, opętany przez ducha nieczystego, który krzychał, mówiąc: Cóż mamy z Tobą, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś nas zgubić? Wiem, kim Ty jesteś, święty Boży*”. Z tego oświadczenia wynika, że tam,

gdzie przyświeca światłość Ewangelii Chrystusowej, zło jest pokonane, zaś tam, gdzie uwidacznia się brak miłości i przywiązania do nauki Bożej, to słowo choćby najświętsze i najbardziej przekonujące, nawet uczyniony cud, nie przynosi zbudowania i radości, ale powoduje nienawiść i wrogość. Taki stan serca utrudnia człowiekowi poznanie dzieła Bożego.

Żydzi, widząc cudowne sprawy czynione przez Jezusa i słuchając Jego nauk, nie mogli w Nim rozpoznać swego Mesjasza. Pamiętamy spotkanie Żydów z Jezusem w Świątyni, podczas jej poświęcenia. Mówili oni: „*Jak długo trzymać będziesz dusze nasze w napięciu? Jeżeli jesteś Chrystusem, powiedz nam wyraźnie. Odpowiedział im Jezus: Powiedziałem wam, a nie wierzycie; dzieła, które Ja wykonuję w imieniu Ojca mego, świadczą o mnie; lecz wy nie wierzycie, bo nie jesteście z owiec moich. Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie zginą na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Żydzi znowu naznosili kamieni, aby go ukamienować. Odrzekł im Jezus: Ukazałem wam wiele dobrych uczynków z mocy Ojca mego; za który z tych uczynków kamienujecie mnie? Odpowiedzieli mu Żydzi, mówiąc: Nie kamienujemy cię za dobry uczynek, ale za bluźnierstwo i za to, że Ty będąc człowiekiem, czynisz siebie Bogiem. Odpowiedział im Jezus: Czyż w zakonie waszym nie jest napisane: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeśli nazwał bogami tych, których doszło Słowo Boże, (a Pismo nie może być naruszone), do mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Bluźnisz, dlatego, że powiedziałem: Jestem Synem Bożym?*” - Jan 10:24-35.

To spotkanie Jezusa z ludźmi tamtego czasu możemy głęboko przeżyć i zauważyć pewne podobieństwo w naszych czasach. Ci, którzy umiłowali Jezusa i Jego naukę postępują według miłości, inni natomiast postępują według sposobu tamtych Żydów, kierowani nienawiścią, gotowi są wziąć kamienie bluźnierstwa, oskarżeń i wrogości, by rzucać nimi w sługi Boże. Tak czyniono od dawna. Izrael, naród wybrany przez Boga, występował jednak przeciwko posłańcom Bożym. Tą prawdę stwierdza Pan Jezus słowami: „*Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posyłani*” - Mat. 23:37. Tak postąpiono ze św. Szczepanem, z ap. Pawłem i innymi naśladowcami Chrystusa.

Najbardziej znienawidzili Żydzi Syna Bożego, którego byli własnością - „*Do swej własności przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli*”. Im bardziej Chrystus okazywał im swoją łaskę i duchowe bogactwo, tym więcej wzbudzało to w nich nienawiść i uprzedzenie. Nigdy, żaden człowiek nie objawił tyle miłości, jak uczynił to nasz Pan, gdy oddał swoje życie na Golgocie za tych, którzy Go prześladowali. Pan był świadom sił złego, które przeciwko Niemu wypowiedziały walkę. Świadczą o tym Jego słowa: „*albowiem idzie księżę świata tego, a we mnie nic nie ma*” - Jan 14:30. Ciemność stoczyła walkę ze światłością, wysłała na śmierć najpiękniejszy kwiat cnoty i dobroci, a tryumfalna śmierć Jezusa stała się życiem, nie tylko dla wybranego narodu, ale i dla całej ludzkości.

Bóg Stwórca świata okazał się łaskawym w Swej bezgranicznej miłości. Nigdy człowiek nie stał się tak zatwardziałym jak wtedy wobec umierającego Chrystusa. Ani Żydów, ani rzymskich żołnierzy rozumiejących, że nie ponoszą odpowiedzialności za to, co czynią, nie wzruszył widok wielkiego cierpie-

nia. Zło potrafi doprowadzić ludzi do obojętności. Ten lud stał i patrzył, i było mu obojętne, że Syn Boży umierał, nie tylko za ten lud, ale i za całą ludzkość. Człowiek, który odrzuca Chrystusa Pana i nie przyjmuje Jego nauki, zdepcze miłość Bożą, zlekceważy każdą świętość i z obojętnością będzie patrzył na okrucieństwo wydarzeń. To zło ciemności ujawniło całą moc bestialstwa, pokazało wszystko, na co było go stać i przegrało. Św. Jan pisze: „*światłość w ciemnościach świeci, a ciemność jej nie ogarnęła*”. Ta ciemność musiała przegrać ze światłością Jezusa. Cena zwycięstwa światłości była wysoka. To kosztowało oddanie życia wśród ogromnych cierpień, a wszystko to się stało dla naszego zbawienia. Jak często pomijamy ten dzień Golgoty, gdy jako potomkowie Adama przyszliśmy pod krzyż, z ciężarem naszych win, z których uwolnił nas tam Syn Boży, Chrystus Pan. On umarł i zmartwychwstał, tym sposobem pokonał śmierć i dał umierającemu stworzeniu życie, aby je otrzymał w ustanowionym Królestwie Bożym.

Ten Baranek Paschalny mówi: „*I żyjący, a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła i śmierci*” - Obj. 1:18. Te klucze w ręku Tego, który umiłowal ludzkość, oznaczają wielką moc i władzę. Gdy On otworzy jakieś przywileje, to nikt nie może zamknąć, a gdy On je zamknie, to nikt nie otworzy. Jezus mówi: „*Usitujcie, abyscie weszli przez ciasną bramę, albowiem powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wniknąć, ale nie będą mogli, gdy wstanie gospodarz i zamknie drzwi, a poczniecie stać przede drzwiami i kołatać we drzwi, mówiąc: Panie, Panie otwórz nam, wtedy On odpowiadając rzecze wam: Nie znam was, skądście. Tedy poczniecie mówić: Jadaliśmy przed tobą i pijali, i uczyłeś na ulicach naszych. A On rzecze: Powiadam wam, nie znam was, skądście; odstępacie odemnie*”

wszyscy, którzy czynicie nieprawość". Słowa wypowiedziane do wybranego narodu, obecnie odnoszą się do nas. Jeszcze są drzwi otwarte, jest przyjemny czas do sprawowania naszego zbawienia. Śpieszmy się, by nie okazało się za późno.

Chrystus jest rękojimą naszego zbawienia u Boga Ojca, tak pisze Św. ap. Paweł: „*Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała*” - Kol. 1:19. W Chrystusie jest nasza przyszłość, szczęśliwa wieczność, ale jeśli odrzucimy ten niewysłowny Dar od Boga i jego krzyż na Golgocie, na którym Jezus umarł, który jest symbolem cierpienia, to nie będzie on nam powtórnie dany. Do tego zostaliśmy za-

proszeni, abyśmy wzięli swój krzyż i Jego naśladowali. Pan Bóg przez Swoje słowo mówi nam, abyśmy wybrali Jego przykazania i z całego serca uwierzyli w Chrystusa i uczestniczyli w Jego zwycięstwie nad złem i śmiercią. Kto odrzuci to, co stało się na Golgocie w Chrystusie, dla takiego nie ma usprawiedliwienia i nadziei na zbawienie, a grzech taki nie będzie darowany w tym ani w przyszłym wieku. Z pełną wiarą uznajmy to, co powiedział setnik: „*Ten naprawdę był Synem Bożym*” - Mar. 15:39. Zmartwychwstały Zbawiciel świata, dokonał dzieła, jakiego nikt inny nie dokonał, abyśmy mogli mieć w Nim nadzieję wiecznego życia.

Echo konwencji

Ciemnoszyje 27 - 28 lipiec 1996 r.

Drodzy w Chrystusie Jezusie, Braterstwo. Pragniemy podzielić się z Wami radością, jaka stała się udziałem zborów w Białymstoku i w Ciemnoszyjach. 27 i 28 lipca 1996 roku mogliśmy gościć około 300 osób na kolejnej konwencji w Ciemnoszyjach.

Teren północno-wschodniej Polski nie posiada dużej ilości zborów i dlatego z radością powitaliśmy gości, którzy przybyli do nas z różnych stron Polski, aby uczestniczyć w braterskiej społeczności.

Wykładami ze Słowa Bożego usłużyli bracia: Daniel Kołacz, Czesław Kasprzykowski, Jan Ciechanowski, Grzegorz Kwaśnik, Adam Kubic, Józef Potempa, Jan Szopiński, Michał Targosz. Chrześcijanami przyjął jedna osoba, a wy-

kładem okolicznościowym usłużył br. Jan Kopak.

Napawa nas radością fakt, że społeczność w Ciemnoszyjach jest otwarta dla braterstwa, które lubi rozważać Słowo Boże.

Pisząc o ciemnoszyjskiej konwencji z perspektywy czasu, cieszymy się i z tej przyczyny, że mogliśmy, jak się okazało, ostatni raz usłyszeć kazanie br. Daniela Kołacza. Bardzo go ceniliśmy za poświęcenie w służbie dla Pana.

Będziemy się modlić, aby Pan Bóg pozwolił nam ponownie się spotkać w Ciemnoszyjach w pierwszą sobotę i niedzielę lipca 1997 roku (tj. 5 i 6, 07. 97).

Za zbory w Białymstoku i Ciemnoszyjach br. w Panu

Łukasz Szatyński.

Treść echa w poprzednim numerze została na tyle zniekształcona, że uznaliśmy za stosowne jeszcze raz go zamieścić. Serdecznie przepraszamy.

KALENDARZ KONWENCJI W 1997 ROKU

- * Tarnów - 22 czerwca - Hala Sportowa, ul. Gumniska 28.
- * Kostki Duże - 28 - 29 czerwiec
- * Ciemnoszyje - 5 - 6 lipiec
- * Budziarze - 12 - 13 lipiec
- * Kraków - 19 - 20 lipiec - Konwencja Generalna
- * Lwów - 26 - 27 lipiec
- * Białogard - 1 - 3 sierpień - ul. Połczyńska.

Pamiętka a pełnia Księżyca

Często spotykamy się z pytaniem czy naprawdę we właściwym czasie obchodzimy Pamiętkę śmierci naszego Pana. Obserwując bowiem księżyc w tym czasie daje się zauważyć, że całkowita pełnia ma miejsce za około 2 dni. Dlatego w bardzo uproszczony sposób podajemy przyczynę tego zjawiska, zobrazowanego także na rysunku.

Położenie Ziemi Z1 i Księżyca K1 jest punktem wyjściowym (pełnia). Właściwym okresem obiegu Księżyca wokół Ziemi jest miesiąc gwiazdowy **syderyczny**, po upływie którego Księżyc wraca do tego samego miejsca na tle gwiazd. Wynosi on średnio 27 dni 7 godz. 43 min. 11 sek. i stanowi podstawę kalendarza hebrajskiego. Na rysunku odpowiada to położeniu K2 Księżyca.

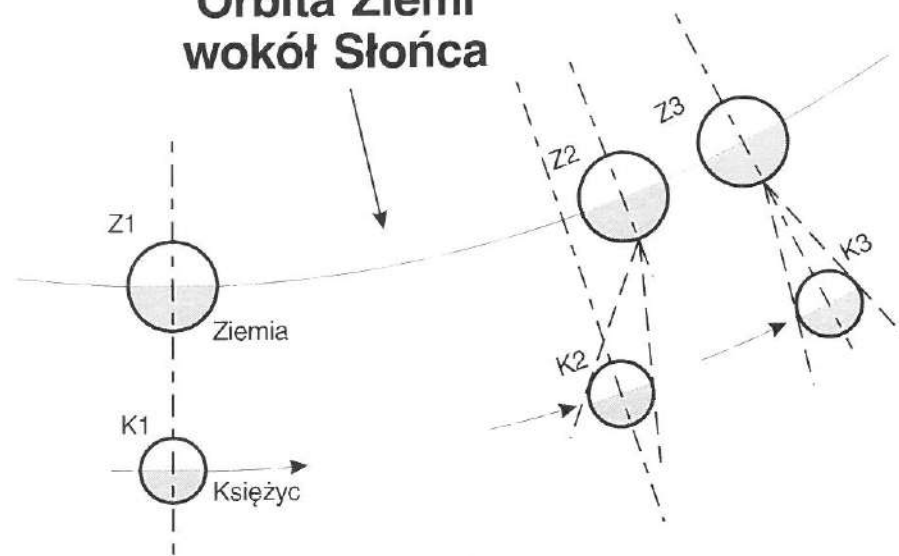
Ziemia w tym czasie pokona na orbicie drogę równą 1/12 swego obiegu wokół Słońca i znajdzie się w punkcie Z2.

Zauważmy, że w tym układzie Ziemia - Księżyc, z Ziemi nie widzimy całej oświetlonej tarczy Księżyca, lecz także jej niewielką część zaciemnioną (nie-wielki brak pełni).

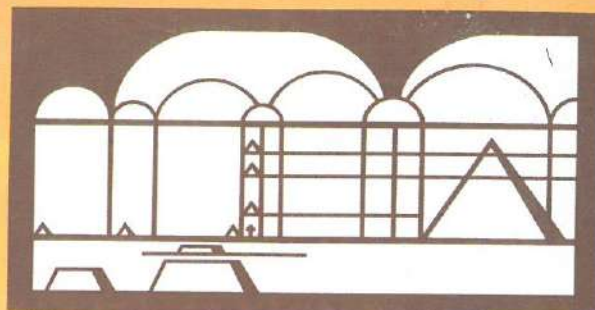
Z Ziemi widzimy całkowitą pełnię, gdy obie planety znajdują się w położeniach Z3 - K3. Od położenia Z2 - K2 do tego momentu upływa właśnie około 2 dni. Czas trwania obiegu od położenia Z1 - K1 do położenia Z3 - K3 wynosi bowiem średnio 29 dni 12 godz. 44 min. 3 sek., nosi nazwę miesiąca **synodycznego** i jest podstawą rachuby czasu między innymi naszego kalendarza.

Zatem niewielki brak pełni Księżyca w czasie obchodzenia pamiętki wynika z różnicy między koniunkcją (położeniem) Ziemi i Księżyca względem Słońca obserwowanego z Ziemi - zgodnie z obliczeniami miesiąca syderycznego i synodycznego.

Orbita Ziemi wokół Słońca



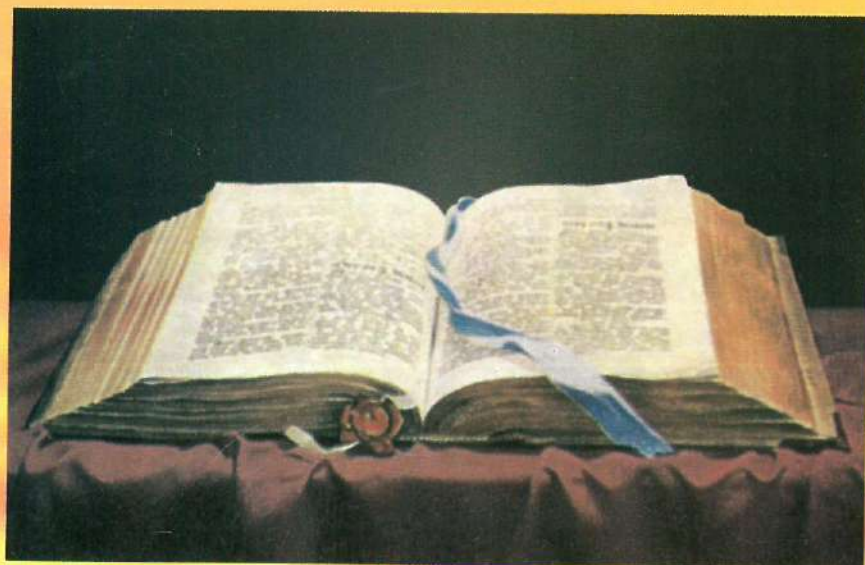
Doczekaliśmy przełomu tysiącleci.
Świat wokół pełen jest obaw i niepewności
a jednocześnie nadziei.
Na większą i mniejszą skalę przeżywa ciągle
podobne problemy, sukcesy i dramaty.
Jednak historia kołem się nie toczy.



Gdy spoglądamy na historię przez pryzmat Pisma Świętego, odkrywa się przed nami wielki zamysł Stworzyciela. Znajdują tu miejsce wielkie ruchy społeczne, upadki królestw i ustrojów, nagłe zwroty cywilizacji, a także sens ludzkich cierpień.

Z tej perspektywy nie tylko porządkuje się obraz minionych zdarzeń, ale również jasno rysuje się przyszłość pełna niezbędnych przemian. Te przemiany, restytucja społeczeństw i najbardziej zadziwiające zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, są zwieńczeniem wielkiego planu; zapisanego w Piśmie Świętym Bożego zamysłu stworzenia wolnej, dojrzałej, odpowiedzialnej ludzkiej społeczności.

„Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby zgładzone były grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby powstał przeznaczony dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych swoich proroków” - Dzieje Apostolskie 3:19-21.

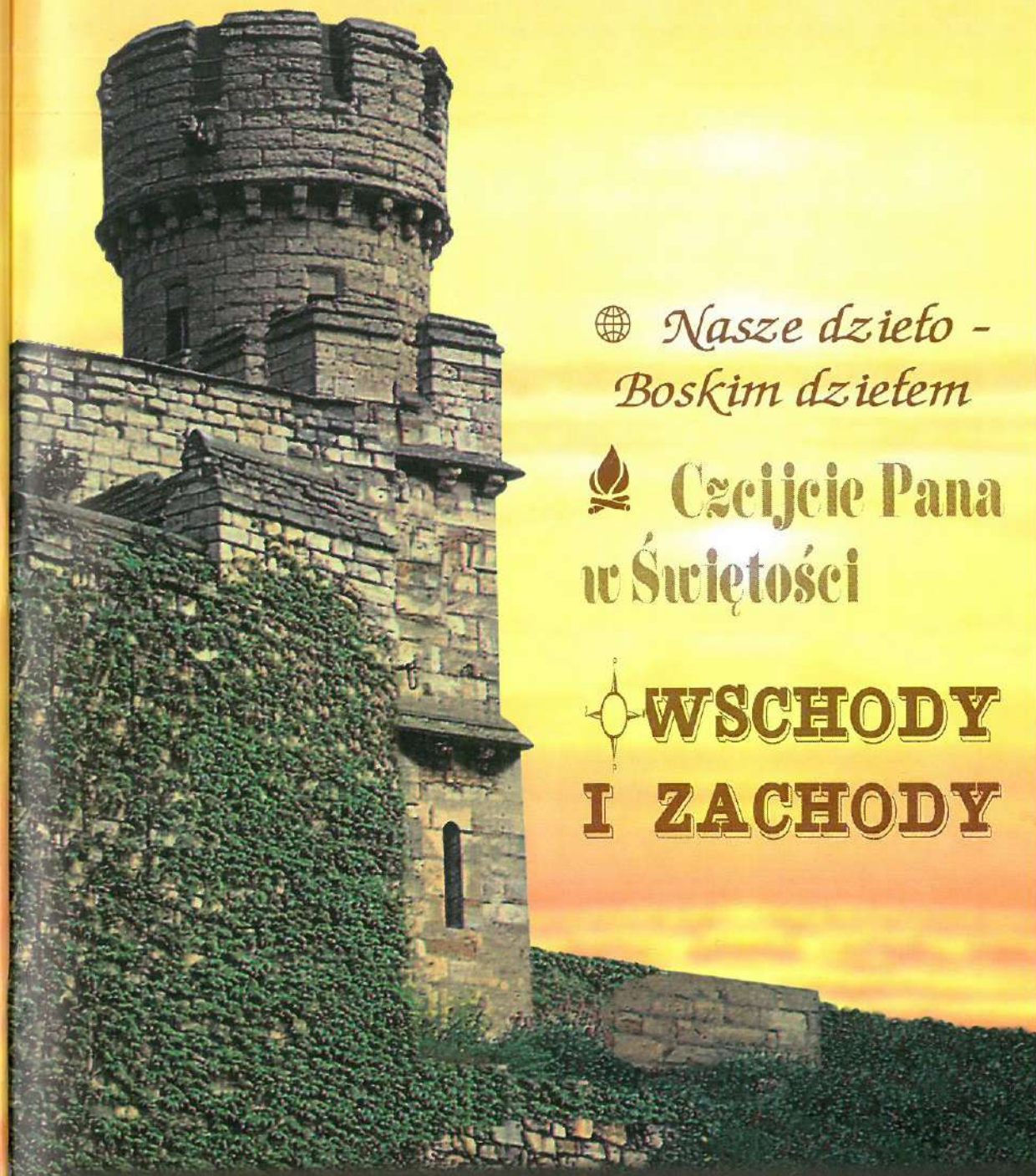


ISSN 0209-3863



Na Straży

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA
MAJ / CZERWIEC 3/97



🌐 *Nasze dzieło -
Boskim dziełem*

🕯 *Czcijcie Pana
w Świętości*

🧭 **WSCHODY
I ZACHODY**

Na straży swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił ... Abak. 2:1